

# Józef Kudasiewicz, Danuta Mastalska

---

## Biblijna droga pobożności maryjnej

---

Salvatoris Mater 3/2, 239-277

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**C**o przede wszystkim należy eksponować w pobożności maryjnej, by była ona zakotwiczona w Biblii?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się być prosta, ale jej praktyczna realizacja jest bardzo trudna. Należy po prostu eksponować wyraźne i oczywiste związki Maryi z Biblią. Ukazywać Ją, wychodząc od Pisma świętego. Najpierw samą mariologię należy budować na fundamencie biblijnym, następnie z Biblii czerpać modlitwy i od ludzi Biblii uczyć się postawy wobec Matki Pana i życia zgodnego z Jej wymogami. Dopiero na mariologii autentycznie biblijnej może rozkwitnąć pobożność maryjna, zakorzeniona w Biblii. Można by tu przytoczyć zasadę scholastyczną: *Ignoranti nulla cupido!* (Ten kto nie zna, nie pragnie). Kto nie zna biblijnych aspektów mariologii, ten nigdy nie zapragnie pobożności maryjnej zakorzenionej w Biblii. Wynika z tego bardzo ważny wniosek pastoralny: nie ma odnowy pobożności maryjnej, bez odnowy biblijnej. Tą drogą poszedł Sobór Watykański II (LG 52-69), Paweł VI w *Marialis cultus* (MC 16-21) i Jan Paweł II w *Redemptoris Mater*. Najpierw więc powinni się otworzyć na Biblię mariologowie, następnie duszpasterze, którzy w tym duchu będą formować wiernych. A to jest bardzo długi i trudny proces. Kwartalnik „Salvatoris Mater”, Pani Redaktor, może tu zrobić bardzo wiele. Ma wielkie pole do popisu.

Ks. Józef Kudasiewicz

## Biblijna droga pobożności maryjnej

SALVATORIS MATER  
3(2001) nr 2, 239-277

Dlaczego mariologia i pobożność maryjna winny wracać do źródeł biblijnych? Wynika to z natury religii chrześcijańskiej, która jest religią historyczną, objawioną, a więc odgórną, a nie dewocją wyprowadzoną z ludzkiej podświadomości, z ludzkich pragnień i tęsknot, oddolną. Czy te dziesiątki, a nawet setki różnych Matek Bożych zostały wyprowadzone ze źródeł objawionych, czy raczej z naszych ludzkich pragnień i tęsknot? Już poganie mówili, że ludzie czynią sobie bogów na swoje podobieństwo. Czy to pogańskie przeświadczenie nie wtargnęło w naszą mariologię? Taka oddolna pobożność maryjna prowadzi na manowce. Każdy sobie tworzy własną, wygodną Matkę Bożą, z którą załatwia swoje sprawy.

## *Jak uniknąć błędzenia po manowcach?*

Jedynym ratunkiem przeciw takiej pobożności maryjnej jest oparcie się na Objawieniu Bożym, wyjaśnianym przez wielką Tradycję Kościoła, a nie na prywatnych objawieniach lub naszych osobistych pragnieniach. Dlatego należy się z wiarą nachylać nad Bożym planem zbawienia, utrwalonym w Piśmie i szukać w nim śladów maryjnych; pytać, jakie miejsce zajmuje Ona w Bożych planach zbawienia; kim - według tych planów - była w życiu Jezusa i Jego uczniów. Jak w tym świetle trzeba rozumieć Jej szczególną cześć? Jaka powinna być pobożność maryjna? Taka droga ustrzeże przed przesadnym szukaniem nowości lub nadzwyczajności (MC 38), a szczególnie cześć oddawana Maryi stanie się bardziej obiektywna i oparta na prawdzie objawionej. Tą drogą poszedł Sobór Watykański II. Rozdział VIII Konstytucji dogmatycznej o Kościele poświęcony Bożej Rodzicielce (LG 52-69) nie rozpoczyna się od prywatnych objawień ani subiektywnych zapotrzebowań wiernych, lecz od źródeł Objawienia: „Rola Błogosławionej Dziewicy w ekonomii zbawienia”. Paragraf ten rozpoczyna się od słów: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu oraz czcigodna Tradycja w sposób coraz bardziej jasny przedstawiają i naocznie niejako ukazują rolę Matki Zbawiciela w ekonomii zbawienia* (LG 55). Po tym zdaniu wprowadzającym Sobór podaje zwarty zarys mariologii biblijnej. Nie jest on zbudowany z wyrwanych cytatów, lecz z całościowego spojrzenia na Stary i Nowy Testament. Ojcowie Soboru, tak na rolę Maryi w dziejach zbawienia, jak również na Jej szczególną cześć patrzą przez perspektywę źródeł Objawienia. Tę samą drogę obrał Paweł VI w *Marialis cultus*. Biblia winna być wykorzystana w odnowie kultu maryjnego: *Kult Najświętszej Maryi Panny żadną miarą nie może oddalać się od tego ogólnego ukierunkowania (tj. biblijnego) życia chrześcijańskiego; co więcej, głównie z niego powinien czerpać nowe siły i niezawodną pomoc. Pismo święte bowiem, odslaniając w niezwykły sposób Boży plan zbawienia ludzkiego, wszędzie przepojone jest tajemnicą Zbawiciela i wskazuje - od Księgi Rodzaju do Apokalipsy bardzo wyraźnie na Tę, która była Matką i Towarzyszką tegoż Zbawiciela* (MC 30). Wreszcie wielka karta kultu maryjnego *Redemptoris Mater* Jana Pawła II jest prawdziwą sumą mariologii biblijnej. Rozważania swe opiera Papież na tematach biblijnych; sięga nawet do oryginalnych tekstów Pisma. W wielu miejscach encykliki można spotkać echo najnowszych ujęć egzegetycznych. Na tę samą drogę wskazuje *List okólny Kongregacji Wychowania Katolickiego* z 25

marca 1988 r., poświęcony roli Maryi w formacji intelektualnej i duchowej: *Także do mariologii odnoszą się następujące słowa soboru: „Teologia święta opiera się, jako na trwałym fundamencie, na pisany słowie Bożym łącznie z tradycją świętą. W nim znajduje swe najgruntowniejsze umocnienie i stale się odmładza, badając w świetle wiary wszelką prawdę ukrytą w misterium Chrystusa”.* Studium Pisma świętego musi więc być jakby duszą mariologii. Ten sam dokument stwierdza: *Egzegeza biblijna otwiera dla mariologii nowe granice, przyznając coraz więcej miejsca literaturze międzytestamentalnej. Wiele tekstów Starego Testamentu, a zwłaszcza nowotestamentalne teksty Łukasza, Mateusza na temat dzieciństwa Jezusa oraz perykopy Janowe stały się przedmiotem pogłębionych studiów. Ich rezultaty umocniły skryptyrystyczną podstawę mariologii i znacznie ją wzbogaciły pod względem tematyki.*

*Jakie znaczenie dla mariologii ma to podkreślenie przez Magisterium Ecclesiae roli Objawienia?*

To odwołanie się do źródeł Objawienia, ojców soboru i ostatnich papieży jest i dziś drogowskazem. Polska mariologia, a szczególnie polska pobożność maryjna potrzebują ewangelizacji, tj. głębszego powiązania z Dobrą Nowiną przyniesioną przez Jezusa (zob. MC 30). Nie ma innej drogi odnowy kultu maryjnego.

Tu należałoby przypomnieć zasadę Jana Pawła II, o której powiedział w przemówieniu do uczestników Kongresu Mariologiczno-Maryjnego w Rzymie we wrześniu ubiegłego roku: *Przez Maryję do Jezusa i także przez Jezusa do Maryi.* Droga przez Jezusa jest drogą ewangeliczną. *Ewangelia bowiem jest Chrystusem* (Amelanus). Droga przez Jezusa domaga się akcentowania związku Maryi z Jej Synem w maryjnej pobożności. Kto idzie tą drogą, ten nigdy nie zdeformuje świętej Ikony Jasnogórskiej, zabierając Jej Syna i obcinając rękę, pokazującą na Jej Syna. Istnieje, Pani Redaktor, pilna potrzeba pogłębienia i poszerzenia pobożności maryjnej o drogę przez Jezusa i Ewangelię.

*Co Biblia mówi o Maryi jako Nauczycielce pobożności i modlitwy?*

Patrząc na biblijny obraz Matki Pana całościowo, poprzez wszystkie Ewangelie i Dzieje Apostolskie, dostrzeżemy, że Jej postać przedstawiona została również jako Nauczycielki pobożności i modlitwy.

Najpierw jest Nauczycielką pobożności. Gdybyśmy chcieli krótko scharakteryzować Jej pobożność, to można by ją nazwać pobożnością teandryczną, tj. bosko-ludzką. Maryja jest w szczególności sposobem otwarta na Boga - na Jego świętą wolę i działanie. Na pełne tajemnicy powołanie na Matkę Syna Najwyższego odpowiada „tak”, *fiat*, „niech mi się stanie”. Jest to postawa wiary, na wzór Abrahama, w Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego. Taka wiara usprawiedliwia człowieka. Św. Łukasz tę wiarę Maryi przeciwstawia postawie Zachariasza, który nie uwierzył i został ukarany niemotą, Maryja natomiast wyśpiewała swoje *Magnificat*. Odpowiadając na to szczególne powołanie decyduje się żyć tylko dla Boga w dziewictwie. Otwarcie Maryi na Boga w sposób szczególnie wyrażało się w modlitwie uwielbienia Miłosiernego Zbawiciela i rozważanie słowa Bożego w sercu. I wreszcie posłuszeństwo Prawu Pana też wyrażało Jej otwartość na Boga (Łk 2, 21-40). Nie była Jej obca pobożność ludowa, która znajdowała swój wyraz w udziale w pielgrzymkach do Jeruzalem na Święta Paschy (Łk 2, 41). Zwróćmy uwagę na szerokie spektrum pobożności Maryi: od medytacji mędrca do ludowych pielgrzymek. Dzięki temu może być wzorem i Nauczycielką dla różnych grup wiernych.

Podobnie ma się również z modlitwą. Maryja jest Nauczycielką medytacji, tj. rozważania w sercu. Treścią tych rozważań były słowa Jezusa, lub o Jezusie (Łk 2, 19. 51). Uczy nas spontanicznej modlitwy uwielbienia i dziękczynienia za wielkie rzeczy, jakie nam Pan uczynił (*Magnificat*). Uczy nas odmawiać psalmy, jak czyniła Ona w czasie pielgrzymki do Świętego Miasta, lub wieczerzy paschalnej. Dzieje Apostolskie pokazują Maryję, jak trwa na modlitwie wraz z rodzącym się Kościołem (Dz 1, 14). Jest to modlitwa wspólnotowa; według Konstytucji dogmatycznej o Kościele (LG 59), Maryja wyprosiła dar Ducha Świętego.

Maryja otwarta na Boga, na Jego świętą wolę, była równocześnie otwarta na człowieka. Po zwiastowaniu, gdy odszedł od Niej anioł, poszła z pośpiechem w góry do starych ludzi (Zachariasza i Elżbiety) i do matki, która spodziewała się dziecka (Łk 1, 39-45). Zaniósła im Ducha Świętego, radość i pomoc. Maryja śpiesząca do starych ludzi i matki spodziewającej się dziecka, czyż nie jest Nauczycielką na nasze czasy, w których tak starzy ludzie, jak i nienarodzone dzieci są zagrożone (aborcja, eutanazja). Swoją wrażliwość na ludzkie sprawy ujawnia w sposób szczególny w Kanie (J 2, 1-12). Dobrym okiem kobiety i Matki dostrzegła zakłopotanie młodych. Interweniuje skutecznie u Syna. Ma dobre oczy i wrażliwe serce, jak

Jej Boski Syn. Jest pierwszą autentyczną chrześcijanką, realizującą ewangelię miłości i przykład Jej Boskiego Syna. Realizowała przykazanie miłości Boga i człowieka.

### *Na czym polega prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej?*

Możemy się często spotkać u nas w Polsce w różnych publikacjach czy kazaniach, że prawdziwym i doskonałym nabożeństwem do Matki Bożej jest oddanie się Jej w macierzyńską niewolę miłości. Co roku, 3 maja biskupi polscy odmawiają „Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego”. Polegała ona na tym, by siebie i całe swe życie doczesne: ciało i duszę, rozum i wolę, myśli, pragnienia, czyny i cnoty - uznać za własność Maryi. To, czym jestem, co mam, co nabędę - oddaję raz na zawsze Niepokalanej. Gorliwym propagatorem tej formy pobożności maryjnej był św. Ludwik Grignion de Montfort (1673-1716). W Polsce po drugiej wojnie światowej rozpowszechniał to nabożeństwo Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński. Kardynał Karol Wojtyła całkowite oddanie się Maryi w niewolę zawarł w swoim haśle biskupim: „Totus Tuus”. Ten rodzaj nabożeństwa do Maryi jest pewnego rodzaju mistyką maryjną, którą mogą pojąć i nią żyć dusze szczególnie powołane, ci którym zostało to dane z góry. Dlatego narzucanie tego rodzaju pobożności maryjnej zwykłym śmiertelnikom uważam za maksymalizm teologiczny i pastoralny. To był za duży wiatr na węglę polskich owieczek. Nawet bardzo wielu kapłanów nie rozumiało owej niewoli miłości. Dochodziło do paradoksalnej sytuacji. Otóż gdy czytano, częste w tamtych czasach, listy pasterskie biskupów o niewolnictwie, wtedy czytający w miejsce „niewola” wstawiali „służba”. I ja nie jestem bez winy... Zastanawiam się dzisiaj często nad tym faktem. Czy to była niesubordynacja, czy zdrowy *sensus fidei*? Za czasów prymasostwa kardynała Glempa już się takie listy nie ukazywały. Jestem głęboko przekonany, że nie jest to zwykły przypadek, dlatego należy się Kardynałowi wdzięczność mariologów i duszpasterzy.

Jeszcze bardziej interesujący jest przykład Jana Pawła II. Jako Kardynał krakowski akceptował duchowość niewolnictwa Maryi z miłości za wolność Kościoła. Napisał nawet komentarz do aktu oddania narodu w macierzyńską niewolę miłości. Jako Papież jednak nie proponuje tego nabożeństwa ludowi Bożemu. Zamiast o niewolnictwie mówi o zawierzeniu. Siebie, swój pontyfikat i trudne sprawy Kościoła zawiera Maryi – Matce zawierzenia. Ks. Bogumił

Lewandowski wydał duży tom, w którym zebrał akty zawierzenia Maryi odmawiane przez Papieża w różnych sanktuariach maryjnych na całym świecie. Nie są to oczywiście wszystkie teksty. Owe zawierzenia zasługują na pogłębioną analizę mariologów.

W swoich katechezach, idąc za Vaticanum II, wzywa po prostu do naśladowania Matki Pana. Wiele już napisano na ten temat mariologii Jana Pawła II. Nie zauważono jednak tej subtelnej zmiany, szkoda... Nie jesteśmy zbyt pojętymi uczniami Papieża.

Należy jednak zwrócić uwagę na bardzo ważny fakt: Sługa Boży Kardynał Tysiąclecia nie tylko proponował oddanie się narodowi w macierzyńską niewolę miłości, ale wzywał również do naśladowania Maryi w „Jasnogórskich Ślubach Narodu”, uprzedzając o całe dziesięć lat Sobór Watykański II. Rota ślubów realistycznie pokazuje w czym Ja naśladować.

Na czym więc polega prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej? Sobór Watykański II podał nam tzw. złotą regułę pobożności maryjnej: *Niechaj następnie wierni pamiętają o tym, że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót* (LG 67). To zdanie Soboru powinno być programem pastoralnym na długie lata, aż wejdzie w krew wiernych. Rozbudował je Paweł VI w *Marialis cultus* (34-36). Maryja, według niego, jest wzorem dla wszystkich, a szczególnie dla kobiet: *Lektura Pisma świętego dokonująca się pod tchnieniem łaski Ducha Świętego [...] pomaga odkryć, jak Maryja może być uważana za wzór tego, czego oczekują ludzie naszych czasów* (MC 37). Rolę Maryi jako wzoru Kościoła eksponuje również Jan Paweł II, pisząc o wzorczym „przodowaniu” Maryi, nazywając Ją pierwowzorem Kościoła w porządku wiary (RM 5). Myśl tę podejmuje również wspomniany List okólny: *Przez swoje cnoty jest wzorem dla Kościoła, który Ją naśladuje w wyznaniu wiary, nadziei i miłości oraz w działaniu apostołskim*. Najmocniej jednak zasadę naśladowania wyraził Jan Paweł II we wspomnianym już przemówieniu do uczestników Kongresu Mariologicznego. Ojciec Święty wzywa do miłości i do czci Maryi, ale pobożnością autentyczną.

### *Kiedy pobożność maryjna jest autentyczna?*

Po pierwsze, uczy Papież, winna być oparta na Piśmie świętym i Tradycji, winna doceniać przede wszystkim liturgię, czerpiąc z niej

właściwą orientację dla objawów bardziej spontanicznej pobożności ludowej. Po drugie, według Jana Pawła II, winna wyrażać się w wysiłku naśladowania Najświętszej na drodze doskonałości osobistej. Po trzecie, jego zdaniem, pobożność maryjna winna być daleka od zabobonów i łatwowierności, przyjmując we właściwy sposób, w zgodzie z rozeznaniem Kościoła, nadzwyczajne objawienia, którymi Błogosławiona Dziewica ukazuje się dla dobra ludu Bożego. Po czwarte - pobożność maryjna winna być zdolna sięgać zawsze do samego źródła wielkości Maryi, stając się w ten sposób nieustannym *Magnificat* chwały dla Ojca, Syna i Ducha Świętego („L'Observatore Romano” z 25-26 września 2000). Ostatecznym celem pobożności maryjnej jest chwała Trójcy Przenajświętszej. Taka jest pobożność liturgiczna, która zawsze winna być wzorem.

Prawdziwe więc i autentyczne nabożeństwo do Matki Pana polega na naśladowaniu. Żeby naśladować, należy znać osobę naśladowaną. Żywą osobę Maryi poznajemy na kartach Ewangelii. Poznajemy Jej postawę i Jej cnoty. Nie wystarczy tu abstrakcyjna mariologia scholastyczna sformułowana w tezy dogmatyczne. Taka mariologia jest do uczenia się, a nie do naśladowania. Formułek dogmatycznych nie można naśladować. Stąd nie ma autentycznej pobożności maryjnej bez pogłębionej mariologii biblijnej.

### *Jak biblijnie „odmłodzić” pobożność maryjną?*

Sobór Watykański II uczy: *Teologia święta opiera się, jako na trwałym fundamencie, na pisanyim słowie Bożym łącznie z Tradycją świętą. W nim znajduje swe najgruntowniejsze umocnienie i stale się odmładza, badając w świetle wiary wszelką prawdę ukrytą w misterium Chrystusa. [...] Niech przeto studium Pisma Świętego będzie jakby duszą teologii świętej* (DV 24). Pismo święte zawiera siłę, która odmładza teologię. Teologia ograniczająca się jedynie do powtarzania tego, co zostało już niegdyś powiedziane i sformułowane, może skostnieć w formułach i stać się „tradycją” w sensie pejoratywnym, przez małe „t”. Ożywienie i odmładzanie teologii dokonuje się przez powrót do źródeł życia, tzn. do Pisma świętego. Sformułowanie dogmatyczne, zanurzone w żywym źródle Biblii, integruje się, pogłębia i osiąga swoją pełnię, którą łatwo mogło utracić przez ujęcie ludzkim ograniczonym językiem.

Podobnie ma się sprawa z każdą pobożnością, maryjną również. Z biegiem czasu formalizuje się, stając się pobożnością warg, którą tak bardzo piętnował Jezus. Jak łatwo np. modlitwa różańcowa może



się stać przysłowiowym klepaniem pacierzy. Biblia uczy nas najpierw, jakiej pobożności domaga się Bóg od swego ludu; nie tylko pobożności warg, lecz i serca; nie tylko słów modlitwy, ale i świętości życia; nie tylko wołania Panie, Panie, ale i czynienia woli Ojca Niebieskiego wyrażonej w prawie:

*Gdy wyciągacie ręce,  
odwróć od was me oczy.  
Choćbyście nawet mnożyli modlitwy,  
Ja nie wysłucham.  
Ręce wasze pełne są krwi.  
Obmyjcie się, czyści bądźcie!  
Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu!  
Przestańcie czynić zło!  
Zaprawiajcie się w dobrem!  
Troszczcie się o sprawiedliwość,  
wspomagajcie uciśnionego,  
w obronie wdowy stawajcie!*  
(Iz 1, 15-17).

Takiej pobożności żąda również Jezus: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj* (Mt 5, 23-24). Autentyczna pobożność w świetle Biblii winna się łączyć z przebaczeniem i miłością, winna być teandryczna, jak pobożność Maryi. Nasza sformalizowana pobożność, gdy jest zanurzona w Biblii zmienia się, młodnieje. Tak jest również z pobożnością maryjną.

*W czym przejawia się jeszcze odmładzająca siła Biblii wobec pobożności maryjnej?*

Biblia jeszcze w inny sposób odmładza pobożność maryjną. Pokazuje nam biblijne przykłady autentycznej pobożności, szczególnie przykład Maryi, która łączyła żarliwą pobożność wobec Boga (Łk 1, 38) ze służbą potrzebującemu człowiekowi (Łk 1, 29-44). Po powiedzeniu Bogu „fiat”, idzie natychmiast, żeby służyć człowiekowi. W Wieczerniku daje Kościołowi wszystkich czasów przykład wytrwałej, jednomyślnej modlitwy wspólnotowej (Dz 1, 14). Konfrontacja z żywym przykładem pobożności Maryi nie może być bez

wplywu na ozywienie i odmłodzenie pobożności maryjnej. Słowa pouczają, a przykład pociąga... pociąga do góry!

Odniesienie do Biblii może mieć również odmładzający wpływ na konkretne formy pobożności maryjnej. W polskiej pobożności maryjnej szczególną rolę odgrywają „Jasnogórskie Śluby Narodu”, które są recytowane co roku na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia. Przez owo powtarzanie traktowane są przez wiernych raczej jako piękna modlitwa. Odwołując się do Biblii, dowiadujemy się, że śluby nie są modlitwą. Składamy je nie po to, by je powtarzać jak paciorek, ale żeby je wypełniać! Teologia ślubów zajmuje sporo miejsca w Biblii obydwu Testamentów. O ślubach mówią: księgi prawne (Tora), podając dokładne warunki ich składania (zob. Lb 6, 1-21; 30, 2-17; Pwt 23, 22-23), Księgi historyczne, opisując śluby konkretnych osób lub całego ludu (zob. Rdz 28, 20; Sdz 11, 30n; 1 Sm 1, 11; 14, 24; Dz 18, 18; 21, 23), księgi poetyckie, w których psalmiści mówią o swoich ślubach złożonych Bogu i o ich wypełnieniu (zob. Ps 22, 26; 56, 13; 63, 1; 116, 14; 132, 2). Literatura mądrościowa stanowi ostatni etap refleksji nad teologią i ethosem ślubów. Mędracy zwracają uwagę szczególnie na dwie rzeczy: ślubów nie powinno się składać pochopnie i beztrosko (zob. Prz 20, 25; Koh 5, 3-4; Syr 18, 12), złożone śluby należy wypełnić. Wszystkie te elementy są zawarte w pięknym tekście Koheleta: *Jeśliś złożył ślub jakiś Bogu, nie zwlekaj z jego spełnieniem, bo w głupcach nie ma On upodobania. To, coś ślubował, wypełnij! Lepiej, że nie ślubujesz wcale, niż żebyś ślubował, a ślubów nie spełnił* (Koh 5, 3-4).

### *Czym są śluby według przesłania biblijnego?*

W świetle teologii biblijnej, śluby tylko wtedy mają sens i są chwałą Boga, gdy się je wypełnia. Jeśli się ich nie wypełnia, obrażają Boga i kompromitują składającego. Śluby mają wartość modlitwy, a nawet ofiary, ale modlitwą nie są. Nie wystarczy więc je powtarzać, recytować co roku, ale trzeba je wypełniać. Tu potrzebne jest mądre duszpasterstwo, które z odnowieniem ślubów połączy odpowiedni rachunek sumienia, społeczne oczyszczenie pamięci, bo śluby mają charakter społeczny. To nam nie wychodzi. Jeśli nie nauczymy się rozliczać wobec Boga, śluby będą martwą literą, kultem warg, który potępiał Izajasz, a za nim Jezus Chrystus. Kohelet powiedziałby nam na ucho: „w głupcach nie ma On upodobania”. Powtarzanie ślubów bez ich realizacji pogłębia głupotę. Teologia ślubów jest

pouczająca i wymagająca. Z rachunku sumienia powinien się zrodzić żal, prośba o przebaczenie, naprawienie krzywd. Czy coroczne ślubowania nie powinny mieć raczej kształtu nabożeństwa pokutnego niż tryumfalistycznej pompy? Nadszedł czas na przemyślenie teologii Ślubów Narodu, które muszą się stać nareszcie „spowiedzią narodu przed Jasnogórskim Tronem Łaski”, jak chciał Prymas Tysiąclecia (por. „Gość Niedzielny” z 29 IV 2001).

Przez powrót do Biblii pobożność maryjna dynamizuje się i odmładza.

### *Jakie jest miejsce Pisma świętego w pobożności maryjnej?*

Pismo Święte, moim zdaniem, odgrywa potrójną rolę w pobożności maryjnej.

Po pierwsze - Biblia zawiera fundamentalną regułę wiary, tzw. *norma normans* wiary Kościoła również w mariologii i pobożności maryjnej. Norma ta ma znaczenie nie tylko dla teologów, ale również dla czcicieli Maryi. Kto bowiem z wiarą czyta Pismo święte - Stary i Nowy Testament, ten nigdy nie popadnie w mariocentryzm, który nie dostrzega ani Ojca („zagniewany siecze”), ani Syna (surowy Sędzia), ani Ducha Świętego, co więcej nigdy nie przypisze Maryi tego, co pełni Duch Święty. Nie popadnie w to niebezpieczeństwo, bo bez trudności odczyta w objawionym słowie Bożym, że *jedyny kult, który słusznie nazywa się chrześcijański [...], od Chrystusa bierze początek i skuteczność, w Chrystusie znajduje pełny i doskonały wyraz oraz przez Chrystusa w Duchu Świętym prowadzi do Ojca* (MC, wstęp). Tak rozumiany kult, uczy Paweł VI, *jest czymś wyróżniającym samą pobożność Kościoła*. Takiego kultu uczy każda strona Biblii. Kult ten związany jest z Bożym planem zbawienia. I szczególne miejsce w tym Bożym planie ma Maryja, dlatego zasługuje również na szczególną cześć. Cześć ta jednak nie może zastąpić kultu Boga w Duchu Świętym i Prawdzie, lecz winna być z nim zharmonizowana i podporządkowana mu. Zastępowanie kultu Ojca w Duchu i Prawdzie pobożnością maryjną nie jest wyrazem pobożności maryjnej, lecz jest po prostu herezją. Dalby Bóg, żeby tylko z ignorancji. Nieznajomość Pisma świętego nie tylko jest nieznajomością Chrystusa, ale również Jego Matki. Nie ma odnowy maryjnej bez powrotu do Biblii. Nieznajomość Biblii prowadzi do zaboronnej pobożności. Pani Redaktor, proszę mi wybaczyć te mocne słowa. Uważam ten wywiad za mój maryjny testament.

Po drugie - tylko z Pisma świętego możemy poznać Tę, którą darzymy szczególną czcią. Apokryfy są niewiarygodne, prywatne objawienia wątpliwe. Jedynym źródłem, które w sposób pewny przedstawia nam Najświętszą są Ewangelie. Prezentacja ta jest szczególna; nie ma nic ze skamieniałych, abstrakcyjnych sformułowań teologicznych, lecz ma charakter żywy, dynamiczny, piękny. Pokazuje Maryję, jak z głęboką wiarą mówi Bogu „fiat”, jak idzie z pośpiechem w góry, żeby służyć starym ludziom, jak wierna Prawu Pana idzie do świątyni, by ofiarować swojego Boskiego Syna Ojcu, jak w Kanie interweniuje u Syna w sprawie biednych, prostych ludzi, znajdujących się w kłopotach, jak wreszcie stoi pod krzyżem swojego Syna i łączy z Jego ofiarą, ofiarę własnego serca. Taką Maryję można kontemplować na kartach Ewangelii, mówić o Niej ludowi Bożemu, kochać Ją i naśladować. Dopiero dzięki Biblii cześć Bożej Rodzicielki nabiera rumieńców, piękna i Bożej powagi. Maryja Ewangelii uczy nas, jak odnosić się do Boga Ojca, jak kochać Jezusa i jak otwierać się na Ducha Świętego.

Po trzecie - Biblia dostarcza tekstów do oddawania szczególnej czci Maryi. Kościół codziennie wychwala Boga Jej pieśnią *Magnificat*; śpiewa te same psalmy, które Ona śpiewała w czasie pielgrzymek do Jeruzalem; odmawia *Hallel*, który śpiewała Maryja co roku w czasie uczty paschalnej. Słowa anioła Gabriela stały się codzienną modlitwą ludzi prostych i uczonych. Modlitwa Jej słowami przybliży Maryję do codziennego życia chrześcijańskiego.

*Czy znajdujemy oparcie w Biblii zarówno dla pobożności „do” Maryi, jak i „z” Maryją?*

Na pytanie to odpowiadam pozytywnie: znajdujemy!

Zacznijmy od pobożności jednoliterowej „z” - z Maryją. Potwierdzenie znajduję w sposób szczególny w dwóch tekstach. Tekst pierwszy (Dz 1, 14) „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z” (po grecku jest *syn*, co oznacza „z”). Pobożność maryjna dwuliterowa „do” jest pobożnością dziecka, które nieustannie podnosi ręce do Maryi i woła „daj!”, „pomóż!”, „módl się za nami!” Jest to modlitwa małego dziecka, które nieustannie zwraca się do swej Matki z prośbą. Oczywiście dziecko może zwracać się do Matki z prośbą. Nigdy bowiem nie słyszano, by Maryja opuściła tego, kto się do Niej zwraca. Jest to jednak niedojrzała jeszcze modlitwa i pobożność dziecka. Doskonalsza jest pobożność maryjna, która wyraża się jedną literą „z”. Trwać na modlitwie „z” Maryją, Matką

Jezusa. Pobożność „do” Maryi podkreśla również dystans między nami a Maryją. Modlitwę „do” Maryi można bowiem porównać do modlitwy „do” Boga, czy „do” Chrystusa. Przyimek „z” zbliża Maryję do nas, do naszego życia. Modli się „z” nami, bo jest blisko nas, blisko naszego życia i naszych problemów. Zupełnie innego wydźwięku nabiera prośba: „Módl się za nami grzesznymi”, gdy ją napiszemy: „Módl się z nami grzesznymi”. Niezwykły jest ten przyimek „z”. Brak go zupełnie w naszej polskiej pobożności maryjnej. My się modlimy „do” Maryi, Matki Jezusa. I możemy się tak modlić, ale idąc za wzorem Kościoła apostołskiego możemy i powinniśmy się modlić „z Maryją, Matką Jezusa”. Modlitwa „z” Matką Jezusa jest modlitwą dojrzałych. Kto ma zwyczaj modlić się z Maryją, ten wraz z Nią radośnie uwielbia Boga, miłosiernego Zbawiciela w *Magnificat*; ten wraz z Nią prosi Jezusa za ludzi w potrzebie jak Ona w Kanie; ten wreszcie wraz z Nią i całym Kościołem błaga o dar Ducha. Kto ma codzienny zwyczaj takiego modlenia się z Maryją, ten nigdy nie zagubi w swej pobożności Boga Ojca i dla tego Duch Pana nie będzie „Bogiem nieznanym”. Modlitwa z Maryją strzeże naszej ortodoksji i integralności wiary. Słusznie mówimy, że Ona zwyciężyła wszystkie herezje. Taką modlitwą mógłby być różaniec (Por. „Pastores” 10(3) 2001).

Modlitwa natomiast do Maryi bez stałego pogłębienia biblijno-teologicznego prowadzi do mariocentryzmu, a nawet do błędów; przykładów można by przytoczyć wiele z naszego polskiego podwórka. Jak wielkiej głębi teologicznej i emocjonalnej nabiera prośba Pozdrowienia Anielskiego, gdy „za” zamienimy w „z”: „Módl się z nami grzesznymi i w godzinę śmierci naszej”. W godzinę śmierci każdy jest samotny. Trudno mu wymawiać słowa modlitwy. Świadomość, że wtedy modli się z nami Matka Pana, która stała pod krzyżem Jezusa, współcierpiała, współofiarowała i współmodliła się ze swym Synem, napętnia serce otuchą. Jej obecność usuwa mrok i samotność konania.

Paweł VI, mówiąc o odnowie kultu maryjnego, pisze: *To także dowodzi, iż jest konieczne, by konferencje biskupie, Kościoły lokalne, rodziny zakonne, wspólnoty chrześcijan wspierały prawdziwą twórczą działalność i równocześnie starannie przejrzały formy i pobożne praktyki związane z kultem Panny Maryi* (MC 24). Nawiązując do tej sugestii papieskiej, chciałoby się tu bardzo gorąco prosić tych wszystkich, którzy mają jakiś wpływ na formację maryjną naszego ludu, by odważnie włączyli w nią przyimek „z”, wyjaśniając jego głęboki sens. Wtedy pobożność polskiego ludu będzie się pogłębiać.

## *Gdzie Biblia uczy jeszcze pobożności „z” Maryją?*

Drugi tekst popierający pobożność „z” Maryją jest jeszcze piękniejszy i głębszy: *I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (eis ta idia - J 19, 27b)*. Z wyczyn krzyża Jezus objawił swemu uczniowi Janowi, który reprezentował wszystkich uczniów Jezusa, Maryję jako jego (ich) Matkę: *Oto Matka twoja (19, 26)*. „Oto” jest formułą objawiającą. Nie tylko objawił, ale i dał. Uczeń wziął Ją do siebie. Jak trzeba to krótkie zdanie rozumieć? Niektórzy wyrażenie „do siebie” tłumaczą „do domu” w sensie fizycznym. Zwrot ten nigdy w Ewangelii Jana nie oznacza domu, dlatego większość tłumaczeń oddaje „do siebie” (BJ, TOB, BT, BP). W czwartej Ewangelii zwrot ten - *ta idia* oznacza nie własność fizyczną, materialną, lecz religijną. Takie rozumienie potwierdza orzeczenie „przyjąć” (*lambanein*), które oznacza przyjąć wiarę, lub z wiarą jakieś dobra duchowe. Potwierdza to paralelizm z J 1, 11-12, gdzie występuje czasownik *lambanein* i wyrażenie *eis ta idia*. Słowo Wcielone *przyszło do swej własności (eis ta idia elthen), a swoi Go nie przyjęli (elabon)*. Jan pod krzyżem oznacza tych wszystkich, którzy przyjęli Słowo (*elabon - 1, 12*); on także przyjął Matkę Jezusa (*elabon... eis ta idia*). Użycie tego samego czasownika w 1, 11-12 i 19, 27b jest bardzo wymowne. *Ta idia* w 1, 11 oznacza nie miejsce, lecz lud wybrany, natomiast w 19, 27b oznacza nie dom Jana, lecz jego serce, ducha, wnętrze. Użycie tego samego czasownika (*lambanein*) na oznaczenie przyjęcia Jezusa i Jego Matki też jest bardzo interesujące; przyjęcie Jezusa i Jego Matki oznacza w ostatecznej konkluzji dwie analogiczne postawy. Otwiera to nowe perspektywy dla mariologii. W tym samym duchu interpretuje formułę *eis ta idia* Jan Paweł II; ma ona według Papieża *szerwsze znaczenie niż przyjęcie Maryi przez ucznia tylko w sensie mieszkania i gościnności w jego domu, określa raczej jakąś wspólnotę życia, która ustala się pomiędzy tymi dwiema osobami na mocy słów konającego Chrystusa* (RM 45). Na potwierdzenie tej interpretacji przytacza Ojciec Święty słowa św. Augustyna: *Wziął Ją ze sobą, nie do swoich posiadłości, gdyż niczego nie miał na własność, ale pod swoją opiekę, którą sprawował z pełnym oddaniem*. Jeszcze wyrażniej przedstawił tę prawdę Jan Paweł II w Liście Wielkoczwartkowym z 31 marca 1988 roku: *Wprowadźmy także my Maryję jako Matkę do „domu” wewnętrznego naszego kapłaństwa*. „Dom” umieszcza tu Ojciec Święty w cudzysłowie. Można więc powiedzieć, że *eis ta idia* w świetle Janowych miejsc paralelnych, w świetle wielu Ojców i wypowiedzi Jana Pawła II należy rozumieć nie o domu

materialnym, lecz o sercu, duchu ucznia. Przyjął Maryję do swego wnętrza, do swego życia wiary, podobnie jak przyjął Chrystusa. Dzięki temu możemy żyć „z” Maryją. Określanie naszego głębokiego związku z Maryją przy pomocy przyimka „z” (*syn*), a z Chrystusem przyimka „w” (*en* - Paweł, Jan) oznacza, że te związki nie są identyczne. Otwiera się tu wielkie pole badań dla mariologii. Pobożność maryjna się pogłębia.

W godzinie śmierci, która jest godziną zbawienia, Jezus do dóbr duchowych już przekazanych uczniom (wiara, łaska, słowo Boże) dodał jeszcze swą Matkę, „Niewiastę” - typ i symbol Kościoła, jako Matkę dla umiłowanego ucznia, który przyjął Ją do swego wnętrza, do swego życia duchowego, do swej wiary. Maryja stała się w ten sposób cennym i umiłowanym bogactwem ucznia, jego cudownym dziedzictwem. Otrzymał Ją od Jezusa po to, aby mógł się realizować jako autentyczny uczeń Pana. Ponieważ Jan oznaczał wszystkich uczniów Jezusa, dlatego można powiedzieć, że Maryja dana została na własność Kościołowi, by mógł „z” Nią realizować swe chrześcijaństwo.

### *Czy Biblia pozwala także na pobożność „do” Maryi?*

Pobożność „do” Maryi ma również swe oparcie w Biblii. Pokazuje ona konkretne przykłady pobożności i czci wyrażane Maryi.

Przykład pierwszy - nie wchodząc w dyskusje na temat gatunku literackiego zwiastowania, Łukasz pokazuje w nim anioła Pana, Gabriela jako pierwszego czciciela Maryi: *Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona* (dosłownie - *chaire*, tj. raduj się), *pełna łaski, Pan z Tobą* (Łk 1, 28). Pozdrowienie to przypomina prawdziwy hymn ku czci Matki Pana: *Wesel się Królowo miła, bo ten, któregoś zrodziła*. Następnie, pierwszy czciciel Maryi - Gabriel wylicza racje, dla których Maryja zasługuje na szczególną cześć: pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona między niewiastami, pocznie Syna Najwyższego, Duch Święty zstąpi na Nią, moc Najwyższego osłoni Ją. W tym pierwszym, anielskim hymnie maryjnym jest zawarta synteza mariologii biblijnej.

Przykład drugi - drugą czcicielką Maryi w Nowym Testamencie jest Jej krewna Elżbieta, która wypowiedziała wspaniały makaryzm na cześć Matki Pana: *Błogosławiona (makaria) jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana*. Wiersz ten jest bardzo ważny teologicznie, ponieważ informuje nas, jak odpowiedziała Maryja na uwielbienie i powołanie skierowane do Niej „od Boga” (Łk 1, 26) przez anioła. Odpowiedziała wiarą. Elżbieta wy-

chwala wiarę Maryi w słowa Pana. Laudacja Elżbiety jest bardzo ważna, bo wypowiedziała ją napełniona Duchem (Łk 1, 41).

Przykład trzeci - sama Maryja przepowiedziała swoją szczególną cześć w Kościele (LG 66): *Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* (Łk 1, 48). Ojcowie Soboru Watykańskiego II w tych słowach Maryi widzą prorocką zapowiedź przyszłego Jej kultu.

Jak widać z tych wybranych tekstów, pobożność „do” Maryi jest również zakorzeniona w Biblii.

Warto by tu wspomnieć jeszcze o jednym rodzaju pobożności maryjnej, którą o. Celestyn Napiórkowski nazywa pobożnością tryliterową – „jak” Maryja. Pobożność ta ma u swych podstaw naśladowanie Maryi: żyć, postępować, modlić się „jak” Ona.

#### *Co znaczy, że Maryja jest „wzorcym zwierciadłem” duchowości?*

Zadaniem zwierciadła, a mówiąc językiem bardziej potocznym – lustra, jest pokazywanie, odbijanie wierne, np. światła. Odnosząc to do Maryi należy powiedzieć, że Ona w sposób przykładowy, wzorczy i jedyny pokazuje duchowość chrześcijańską, ewangeliczną, którą inaczej można nazwać po prostu świętością: *Dany przez Dziewicę przykład świętości skłania chrześcijan, by wznosili oczy ku Maryi, „Która świeci całej wspólnotie wybranych jako wzór cnót”* (LG 65). Chodzi o ugruntowane cnoty i to cnoty ewangeliczne, jakimi są: wiara i wola podatna na słowo Boże (Łk 1, 26-38. 45; 11, 27; J 2, 5); wielkoduszne posłuszeństwo (por. Łk 1, 38); szczerą pokorą (por. Łk 1, 48); troskliwą miłość (por. Łk 1, 39-56); rozważną mądrość (por. Łk 1, 29. 34; 2, 19. 33. 51); cześć dla Boga, która pobudza do ochotnego spełniania obowiązków religijnych (por. Łk 2, 21. 25-40. 51), do wyrażania wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa (por. Łk 1, 46-49), do składania darów w świątyni i do zanoszenia modlitw we wspólnocie Apostołów (por. Dz 1, 12-14); moc ducha na wygnaniu (por. Mt 2, 13-23), w boleści (por. Łk 2, 34-35. 49; J 19, 25); ubóstwo pełne godności i ufności pokładanej w Bogu (por. Łk 1, 48; 2, 24); czujna troska o Syna, poczynając od pokory złóbką aż do hańby krzyża (por. Łk 2, 1-7; J 19, 25-27); troskliwa słodycz ducha (por. J 2, 1-12); dziewicza czystość (por. Mt 1, 18-25; Łk 1, 26-38), mocna i czysta miłość oblubieńcza. Zaiste, tymi cnotami przyozdobione zostaną te dzieci, które z mocnym postanowieniem wpatrują się w Jej przykład, by mogły przez naśla-



dowanie wyrazić je w swoim życiu. Wtedy tego rodzaju postępowanie w cnotach uznaje się za następstwo i jakby dojrzały owoc tej duszpasterskiej skuteczności, która pochodzi z kultu oddawanego Maryi (MC 57).

Jak widać z tej syntezy Pawła VI duchowość, czyli świętość Bożej Rodzicielki, jest biblijna, ewangeliczna. Punkt trzeci pierwszej części adhortacji *Marialis cultus* poświęcony jest prezentacji Maryi jako wzorczego zwierciadła duchowości. *To, że Maryja Dziewica może być uważana za wzór w tej dziedzinie, wynika stąd, że Kościół uważa ją za najznakomitszy wzór i świadectwo wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, to znaczy z tej wewnętrznej postawy, z jaką Kościół, najbardziej umiłowana oblubienica, mocno złączona ze swym Panem, wzywa Go i przez Niego oddaje cześć Ojcu Przedwiecznemu* (SC 7; MC 16).

*Jak zatem przedstawia się wspomniana wzorczość Maryi w ujęciu Pawła VI?*

Rysy wzorczego zwierciadła duchowości ewangelicznej, jakim jest Maryja, Paweł VI ujmuje w kilku punktach:

- 1) Naprzód Maryja jest „Dziewicą słuchającą”, która z wiarą przyjęła słowo Boże i rozważała w swoim sercu (Łk 2, 19. 51). Św. Augustyn mówi: *Najsświętsza Maryja, wierząc, porodziła (Jezusa), którego wierząc, poczęła* (por. MC 17).
- 2) Następnie Maryja jest Dziewicą modlącą się. Uwidacznia się to w Jej nawiedzeniu matki Poprzednika. Wypowiada tam słowa uwielbienia Boga i słowa pokory oraz wiary i nadziei: to bowiem zawiera kantyk *Magnificat* (Łk 1, 46-55), będący szczególnie modlitwą Maryi i właściwą pieśnią czasu mesjańskiego, w której łączy się radość starego i nowego Izraela (MC 18).
- 3) Maryja okazuje się także w Kanie Dziewicą proszącą. Przedstawia Synowi z czułą prośbą tak bardzo doczesną potrzebę, spowodowała jednak uzyskanie łaski niebieskiej (MC 18).
- 4) Maryja jest Dziewicą rodzącą - *wierząc bowiem i będąc posłuszną, zrodziła na ziemi samego Syna Ojca, i to nie znając męża, Duchem Świętym zacieniona* (MC 19).
- 5) Maryja jest Dziewicą ofiarującą. To właśnie staje się widoczne w ofiarowaniu Jezusa w świątyni (Łk 2, 22-35). W wydarzeniu tym Kościół, prowadzony przez Ducha Świętego, oprócz spełnienia przepisów o ofiarowaniu pierworodnego (Wj 13, 11-16) i o oczyszczeniu Matki (Kpł 12, 6-8), odkrył pewną tajemnicę odnoszącą się

do historii zbawienia: dostrzegł mianowicie, że w świątyni przedłuża się ta podstawowa ofiara, którą Słowo, stając się Ciałem i przychodząc na świat złożyło Bogu (Hbr 10, 5-7).

- 6) Maryja, wzór dla całego Kościoła w oddawaniu czci Bogu, jest również nauczycielką pobożności dla poszczególnych chrześcijan. Już w IV wieku św. Ambroży przemawiając do wiernych pragnął, by w każdym z nich był duch Maryi dla wysławiania Boga: „Oby w każdym był duch Maryi, by uwielbiał Boga; oby w każdym był duch, by radował się w Bogu”. Jednakże Maryja jest przede wszystkim wzorem tego kultu, przez który życie każdego staje się ofiarą składaną Bogu. Tę starożytną i stałą naukę wszyscy mogą usłyszeć od Kościoła, a także od Najświętszej Dziewicy, która Bożemu posłańcowi powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38). Zaiste, tymi słowami antycypowała przepiękną prośbę Modlitwy Pańskiej: „Bądź wola twoja” (Mt 6, 10). Zatem przyzwolenie Maryi jest dla wszystkich chrześcijan pouczeniem i przykładem, jak posłuszeństwo dla woli Ojca ma się stać drogą i pomocą do świętości każdego (MC 21).

*Co jeszcze można powiedzieć o Maryi jako „zwierciadle” duchowości?*

Zwierciadło pełni jeszcze jedną funkcję: służy do przeglądania się w nim. W Maryi „wzorcym zwierciadle duchowości” winniśmy się przeglądać, konfrontując naszą duchowość ewangeliczną z Jej duchowością i pytać się, na ile jesteśmy do Niej podobni. Nie chodzi tu oczywiście o podobieństwo sytuacji społecznej, która była wówczas inna, np. szczególne poddanie kobiety (*doule*, służka, niewolnica), ale o podobieństwo w Jej relacjach z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, Jej Boskim Synem i Duchem Świętym. Ten rys „wzorczonego zwierciadła” jest zawsze aktualny. Trzeba umieć odróżnić zmienne uwarunkowania społeczne od niezmiennych elementów teologii. Jednym słowem, należy uwspółcześniać naukę o Maryi jako wzorze. Jest to ważne zadanie mariologii.

*Na ile postulat biblijnej odnowy pobożności maryjnej znalazł rezonans w liturgii, a na ile w pobożności ludowej?*

*Dzisiaj już powszechnie się rozumie, że chrześcijańska pobożność domaga się włączenia w każdą formę kultu wskazań i myśli biblijnych [...]. Pismo Święte bowiem, odstawiając w niezwykły sposób Boży*

*plan zbawienia ludzkiego, wszędzie przepelnione jest tajemnicą zbawienia i wskazuje od Księgi Rodzaju do Apokalipsy - bardzo wyraźnie na Tę, która była Matką i Towarzyszką tegoż Zbawiciela (MC 30). Tak wygląda postulat Pawła VI. Jego rezonans w liturgii, dzięki właśnie Pawłowi VI, jest wielki i wspaniały, natomiast w pobożności ludowej, mam na myśli polską, jest niewystarczający.*

Rezonans w liturgii jest wspaniały dzięki trzem wielkim dziełom odnowy liturgii w duchu Vaticanum II: nowy Mszał rzymski Pawła VI, „Zbiór Mszy o NMP” i odnowiona księga modlitwy brewiarzowej, a mianowicie „Liturgia godzin”.

Odnowiony Mszał Pawła VI podejmuje dawne święta maryjne - Niepokalane Poczęcie, Boskie macierzyństwo, doskonale i płodne Dziewictwo, Wniebowzięcie i uwielbienie Królewskiej godności Maryi, ale wprowadza także i nowe tematy, do których doszły współczesne badania biblijne, np. temat Kościół - Maryja, który został włączony w nowy Mszał. Odnowiona liturgia zwraca oczy ku Kościołowi, czy to pierwotnemu, czy też czasów dzisiejszych, jakby z zasady odnajduje także Maryję, wtedy mianowicie, gdy przebywając razem z Apostołami, trwała na modlitwie, gdy także teraz jest obecna i działa, zaś Kościół chce z Nią wspólnie przeżywać tajemnicę Chrystusa: *użycza swemu Kościołowi, by stawszy się z Nią [tj. Maryją] uczestnikiem Chrystusowego cierpienia, zasłużył na udział w Jego zmartwychwstaniu.* Odkrywa Ją także, gdy śpiewa hymny pochwalne, Kościół wraz z Nią chce wielbić Boga: *byśmy z Nią [Maryją] zawsze mogli Cię sławić.* W Mszale Pawła VI Maryja występuje w relacji z Ojcem, Synem, Duchem Świętym i Kościołem. Odnowione *lex orandi* wynika z odnowionego *lex credendi*, dokonanego na Vaticanum II i w *Marialis cultus*. Taka liturgia maryjna strzeże przed mariocentryzmem i formuje właściwe postawy chrześcijańskie.

### *Jakie znaczenie dla biblijnej odnowy ma „Zbiór Mszy o NMP”?*

„Zbiór Mszy o NMP” jest prawdziwą perłą odnowy posoborowej. Zawiera on wiele nowych tekstów biblijnych i modlitw. Modlitwy również są bardzo biblijne, można powiedzieć, że zostały utkane z tekstów Pisma świętego. Tak czytania biblijne charakteryzuje „Wprowadzenie” do „Zbioru Mszy o NMP”: *Czytania biblijne „Zbioru Mszy o Najświętszej Maryi Pannie” stanowią obszerny i urozmaicony „korpus”, który powstał w ciągu wieków dzięki staraniu wspólnot kościelnych starożytnych i nowych. W tym „korpusie biblijnym” można rozróżnić trzy rodzaje czytań:*

- a) czytania z Nowego i Starego Testamentu, które odnoszą się do życia lub posłannictwa Najświętszej Maryi Panny albo też zawierają proroctwa dotyczące Maryi;
  - b) czytania ze Starego Testamentu, które od starożytności stosowano do Najświętszej Maryi Panny. Sami Święci Ojcowie uważali Pismo święte Starego i Nowego Przymierza za jedną całość przepojoną misterium Chrystusa i Kościoła. Dlatego niektóre wydarzenia, figury czy symbole Starego Testamentu zapowiadają lub w przedziwny sposób przywodzą na pamięć życie i posłannictwo Najświętszej Maryi Panny, pełnej chwały Córy Syjonu i Matki Chrystusa;
  - c) czytania z Nowego Testamentu nie odnoszące się bezpośrednio do Najświętszej Dziewicy, które jednak przewidziano na obchody ku Jej czci, aby się okazało, że w Maryi, pierwszej i doskonałej uczennicy Chrystusa, przedziwnie zajaśniały cnoty wysławiane w Ewangelii: wiara, miłość, nadzieja, pokora, miłosierdzie, czystość serca.
- Jest w tym zestawie 48 formularzy maryjnych, wszystkie z własnymi czytaniem biblijnymi, prefacjami i modlitwami eucharystycznymi. Modlitwy są bardzo biblijne. Formularze posiadają dobre wstępy biblijno-liturgiczne; zestawione są zgodnie z rokiem liturgicznym, który ma strukturę historiozabawczą.

### *W jaki sposób w „Zbiorze” została przedstawiona Maryja?*

Postać Matki Jezusa została przedstawiona jako wzór (zwierciadło) Kościoła słuchającego słowa Bożego. Dzięki temu ma duże wartości kerygmacyjne i wychowawcze. Według „Wprowadzenia” Maryja jest wzorem ucznia, który słucha słowa Bożego. Taka jawi się Ona na kartach nowego „Zbioru Mszy”:

- Kościół, który otacza najwyższą czią czytanie słowa Bożego w czasie Mszy, nierzadko upomina wiernych, aby *wprowadzali słowo w czyn, a nie byli tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie* (Jk 1, 22). Według orzeczenia Pana szczęśliwi są ci, *którzy słuchają słowa Bożego i je zachowują* (Łk 11, 28).

- W ciągu wieków istniało wielu uczniów Pana, którzy bardzo miłowali słowo Boże i pilnie studiowali Pismo święte jako źródło życia. Lecz Kościół ponad wszystkich stawia jako wzór ucznia wierne słuchającego słowa Bożego - Dziewicę z Nazaretu, która pierwsza ze wszystkich została w Nowym Testamencie nazwana błogosławioną za swoją wiarę (por. Łk 1, 45).

- Najświętsza Dziewica z wiarą wysłuchała słów Gabriela i z miłością je przyjęła, dlatego Ta, która się nazwała służebnicą Pana (por. Łk 1, 38), stała się Matką Chrystusa i pierwszej poczęła Syna Bożego duchem niż ciałem. Święta Maryja, panna roztropna, ukryła w swoim sercu słowa Pana i jako panna mądra rozważała je w swojej duszy (por. Łk 2, 19. 51).

Słowo Boże, złożone w sercu Maryi, pobudziło Ją do nawiedzenia krewnej Elżbiety, aby razem z nią wysławiała Boga za Jego dobroć i miłosierdzie wobec Izraela, umiłowanego sługi (por. Łk 1, 54). Dziewica Nazaretańska nie odrzuciła słów twardych (por. Łk 2, 34-35; Mt 2, 13) lub niejasnych (por. Łk 2, 49), które proroczko zostały do Niej skierowane, lecz całkowicie zgadzając się z planem Bożym, zachowywała je w sercu (por. Łk 2, 51).

W czasie uczytu weselnej, głębiej rozumiejąc słowa Syna (por. J 2, 4), pojęła ukryte znaczenie „znaku Kany”, poleciła spełnić rozkazy Pana (por. J 2, 5) i przyczyniła się do umocnienia wiary uczniów.

Stojąc obok krzyża (por. J 19, 25), przyjęła słowa Syna, który przed skonaniem polecił Jej macierzyńskiej trosce umiłowanego ucznia (por. J 19, 26). Wiernie zachowała polecenie zmartwychwstałego Pana dane Apostołom, aby zostali w mieście, aż będą uzbrojeni mocą z wysoka (por. Łk 24, 49): pozostała w Jerozolimie i trwając z Apostołami jednomyślnie na modlitwie, z wiarą oczekiwała daru Ducha Świętego (por. Dz 1, 14).

- Dlatego liturgia rzymska, gdy napomina wiernych, aby przyjęli słowo Boże, często im przedstawia przykład Najświętszej Maryi Panny, która gorliwie słuchała słowa Bożego i jako nowa Ewa, posłuszna słowu Bożemu, zachowywała słowa Syna w sercu. Dlatego słusznie pozdrawia się Matkę Jezusa jako „Dziewicę słuchającą, która z wiarą przyjęła słowo Boże”. Podobnie *postępuje Kościół, który - zwłaszcza w świętej liturgii - słucha słowa Bożego i je przyjmuje oraz głosi i czci, a także udziela wiernym jako chleba życia; ponadto w jego świetle bada, jakie są znaki czasów, i wyjaśnia oraz przeżywa wydarzenia ludzkie.*

- Niech duszpasterze pouczają wiernych, którzy nawiedzają sanktuarya poświęcone Bożej Rodzicielce lub uczestniczą w Mszach sobotnich na cześć Najświętszej Maryi Panny, że znakomitym wyrazem pobożności wobec Najświętszej Maryi Panny jest: poprawne czytanie słowa Bożego w czasie sprawowania liturgii i otaczanie go szczególną miłością; słuchanie go z wiarą i zachowywanie w sercu; rozważanie go w duszy i szerzenie ustami; wierne wypełnianie i stosowanie do niego całego życia („Zbiór Mszy o NMP”, s. 11n).

*Dlaczego „Zbiór Mszy o NMP” został nazwany „magna charta” kultu maryjnego?*

To prawda, nowy „Zbiór Mszy o NMP” jest prawdziwą „magna charta” kultu maryjnego. Recepcja i duchowa „konsumpcja” tego dokumentu mogłaby przemienić naszą ślamazarną i bez większego wpływu na życie pobożność maryjną. Z recepcją tego cudownego daru Kościoła nie jest jednak dobrze. Zbiór ukazał się po polsku w 1999 roku i jest znany jedynie w niektórych sanktuariach, choć zasługiwałby również na upowszechnienie w parafiach. Żeby jednak mogło się to stać, musi najpierw zostać rozpisany przez specjalistów na partyturę pastoralną różnych stanów i poziomów.

Jak bardzo modlitwy tego zbioru są przeniknięte Biblią wystarczy przyrzeć się choć jednemu przykładowi: Prefacja z okresu zwykłego - *Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, \* abyśmy Tobie, Ojcie święty, \* zawsze i wszędzie składali dziękczynienie \* i abyśmy Ciebie wielbili, \* oddając cześć Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy. Ona, przyjmując niepokalanym sercem Twoje Słowo, \* poczęła Je w dziewiczym łonie \* i otoczyła macierzyńską troską początek Kościoła, \* rodząc Jego Założyciela. \* Przyjmując pod krzyżem testament Bożej miłości, \* wzięła za swoje dzieci wszystkich ludzi, \* którzy przez śmierć Chrystusa narodzili się do życia wiecznego. \* Gdy Apostołowie oczekiwali obiecanego Ducha Świętego, \* łączyła swe błagania z prośbami uczniów Chrystusa \* i stała się wzorem modlącego się Kościoła. \* Wyniesiona do niebieskiej chwały, \* otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący \* i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, \* aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański.*

Zwróćmy uwagę na wydźwięk teologiczny. Dziękczynienie i uwielbienie składamy Ojcu, oddając cześć Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy. I takie są wszystkie prefacje maryjne. Cześć oddawana Maryi w ostateczności jest uwielbieniem Ojca. On jest najważniejszy. Takie ukierunkowanie modlitw do Matki Pana potwierdzają wszystkie modlitwy eucharystyczne: *Boże, niech dziewiczy Kościół wiernie strzeże Nowego Przymierza miłości i za przykładem Twojej pokornej Służebnicy, która w świątyni ofiarowała Ci Twórcę nowego Prawa, zachowa nieskażoną wiarę, umacnia nadzieję zbawienia i żywi gorącą miłość.* Ta modlitwa też skierowana jest do Ojca, nawiązuje do treści biblijnych, i subtelnie wzywa do naśladowania pokornej Służebnicy. Jest to wzór krótkiej, pięknej i idealnej modlitwy do Maryi. Nowy „Zbiór Mszy” może być wspaniałą szkołą modlitwy do Maryi i z Maryją do Ojca.

### *Jak w tę odnowę wpisuje się Liturgia godzin?*

Odnowiona księga modlitwy brewiarzowej zwana „Liturgią godzin” dostarcza wielu wspaniałych dowodów czci dla Maryi, Matki Jezusa. Jest w nim wiele nowych hymnów maryjnych zaczerpniętych z pomników literatury chrześcijańskiej, nawet z „Boskiej Komedii” Dantego (np. Wspomnienie NMP w sobotę, hymn w Oficjum czytań). Wiele z tych nowych hymnów maryjnych jest bardzo mocno zakorzenionych w Biblii. Np. w nowym brewiarzu w okresie adwentowym (po dniu 16 grudnia) jest piękny hymn przed modlitwą południową. Dwie strofy tego hymnu wyjaśniają sens nawiedzenia:

*Kiedy słoneczne promienie  
Palily kraj Galilei,  
Poszłaś z pośpiechem przez Wzgórza,  
By służyć matce Proroka.  
Pomóż nam serca otworzyć  
Na bliźnich naszych potrzeby;  
Uproś nam miłość uczynną,  
Wytrwałość w pracy i pokój.*

Hymn jest zakorzeniony w Biblii i ukazuje prawdziwą pobożność maryjną. Służebnica Pana w scenie nawiedzenia objawia się jako Służebnica człowieka. Kościół zapatrzony w Nią, prosi, by pomogła wiernym otworzyć serca na potrzeby braci i upraszała im uczynną miłość. Poprzez proste strofy brewiarzowej pieśni przebijają soborowy imperatyw naśladowania Matki Pana. Takich hymnów w „Liturgii godzin” jest wiele. Rodzi się tu pytanie, czy nie można by ich wykorzystać w pobożności ludowej tak, jak zostały wykorzystane antyfony maryjne zamykające codzienną modlitwę brewiarzową: „Matko Odkupiciela”, „Witaj, niebios Królowo”, „Witaj Królowo, Matko miłosierdzia”, „Pod Twoją obronę”, „Królowo nieba, wesel się, Alleluja”. Tu chciałoby się bardzo, Pani Redaktor, powiedzieć na ucho księżom, że brewiarz, jako księga liturgiczna, też powinna być źródłem kazań.

### *Na ile postulat biblijnej odnowy uwidacznia się w pobożności?*

Rezonans postulatu biblijnej odnowy duchowości maryjnej w pobożności ludowej? Ponieważ nie pracuję w duszpasterstwie, dla-

tego nie mam tu pełnego rozeznania. Stąd to, co powiem, ma charakter subiektywnych uwag, opartych na ograniczonych środowiskach Lublina i Kielc. Według mojego rozeznania postulat ubiblijnienia pobożności maryjnej bardzo powoli wnika w polskie środowiska. Recepcja nauki Kościoła jest bardzo powolna. Brak otwarcia na Biblię prawie w wymiarach przedsoborowych. Widać to w dokumentach II Synodu ogólnopolskiego, w których brak jest w ogóle rozdziału poświęconego Biblii. W schemacie liturgicznym jest tylko ogólnikowa wzmianka o Biblii, trochę lepiej jest w schemacie maryjnym. Jest tam nawet postulat przebadania polskich pieśni maryjnych.

Stanowczo za mało jest jeszcze powszechnie przyjętych, pogłębionych biblijnie, pieśni maryjnych. W „Śpiewniku liturgicznym” (KUL, 1998), opracowanym przez specjalistów muzykologów, ze słowem wstępnym Ks. Prymasa, wśród pieśni maryjnych znalazłem tylko dwie nowe, zakorzenione w Biblii, a więc odpowiadające postulatowi Pawła VI. Pierwsza: tekst ks. J. Zieja, melodia s. L. Gauszka. Oto pierwsza zwrotka:

*Maryjo z dnia Zwiastowania,  
Ważąca słowa Anioła,  
Ucz nas dotrzymywać wierności Bogu.*

Druga: tekst s. M.G. Zaleska, melodia M. Mazurek. Oto pierwsza strofa:

*Nim Bóg wyznaczył światłość dniowi,  
Maryję przed jutrzrenką  
Na Matkę Słowa ustanowił  
W zamyśle niepojętym  
Ref. Piękna jak księżyc,  
Wybrana jak słońce  
I nie ma w Tobie zmazy.*

Nieco bogatszy jest śpiewnik mszalny „Exultate Deo”, Ruchu Światło-Życie oraz zbiory pieśni wydawanych przez niektóre wspólnoty zakonne. Na szczególne uznanie zasługuje śpiewnik liturgiczny wydany przez Dominikanów (Kraków 1998). Zawiera 16 pieśni maryjnych; są one piękne, zaczerpnięte z Biblii i tradycji Kościoła. Jest to jednak wszystko za mało, żeby można szczerze powiedzieć, że Polska maryjna realizuje postulat Pawła VI.



W popularnych śpiewnikach młodzieżowych dominuje ciągle „Czarna Madonna”, która stała się jakby współczesnym polskim hymnem maryjnym. Pieśń ta, ckliwa i sentymentalna, nie ma nic w sobie z treści biblijnych. Wręcz przeciwnie, tchnie kwietyzmem: skryć się w ramionach, schronić się, znaleźć pokój i ukojenie. Nie mobilizuje do naśladowania Panny Możnej i Królowej Męczenników. Być dzieckiem takiej Matki zobowiązuje. Pieśń ta dobrze wyraża polskie rozumienie pobożności maryjnej, pełnej „rzewnych serc” i „łzawych oczu”, które szybko wysychają, już w drodze powrotnej z pielgrzymki. I zaczyna się zwykłe polskie życie. To przecież maryjno-pielgrzymkowy lud byłej Kongresówki i niektórych dzielnic Ziemi Zachodnich opowiedział się masowo za opcją laicko-ateistyczną. Ckliwa pobożność maryjna w takt „Czarnej Madonny” nie zmieni duszy polskiego ludu. Może zmieniać pobożność zakorzeniona w Ewangelii – taka, jaką proponuje Paweł VI. I dopóki się na taką pobożność nie nawrócimy, Pani Redaktor, dopóty pobożność i pielgrzymki będą szły swoją drogą, a życie swoją. Nasza pobożność będzie pojękiwaniem nieporadnych dzieci. To nie jest chrześcijaństwo.

*Czy zatem postulat Pawła VI z „Marialis cultus”, aby ubiblijnić modlitwy i teksty przeznaczone do śpiewania został spełniony?*

Przypomnijmy postulat Pawła VI: z *Ksiąg świętych winno się czerpać słowa i myśli do formuł modlitw i tekstów wyznaczonych do śpiewu* (MC 30). W odpowiedzi na poprzednie pytania, stwierdziliśmy, że teksty do śpiewów liturgicznych zostały ubiblijnione: kilkadziesiąt nowych prefacji, z których większość jest utkana z tekstów biblijnych, modlitwy w nowych mszach maryjnych, wiele pięknych i bardzo biblijnych hymnów w „Liturgii godzin”. Do tekstów tych jednak mają dostęp tylko elity. Prosty lud śpiewa nadal pieśni nie tylko nie związane z Biblią, ale nawet wyraźnie z nią niezgodne:

*Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,  
By nas Bóg karał różgą surowości;  
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,  
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.  
Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana,  
Zagniewanego, gdy zobaczysz Pana;  
Mieczem przebite pokazuj Mu serce,  
Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.*

Pieśń ta nie tylko jest niezgodna z encykliką Jana Pawła II *Dives in misericordia*, ale z biblijnym i maryjnym obrazem Boga, który jest miłością. Wracając do pytania trzeba powiedzieć, że postulat Papieża został zrealizowany w liturgii Kościoła, ale nie przeszedł jeszcze do ludowej pobożności maryjnej. Rozziew jest bardzo wielki i nic nie wskazuje na to, że się coś zmieni. Z powiedzeniem *Polonia semper fidelis* nie jest u nas dobrze. Bijemy brawo Papieżowi, ale się wcale nie przejmujemy jego postulatami. Mieliśmy tego szczególnie drastyczny przykład w przygotowaniu do Wielkiego Jubileuszu Odkupienia. W programie Papieża na trzecie tysiąclecie również dużo miejsca zajmuje Biblia. Nikt jeszcze na to nie zwrócił uwagi. I tu również oczy tych, którym na sercu leży pogłębienie pobożności maryjnej w Polsce, zwracają się ku pismu „*Salvatoris Mater*” i jego redaktorom.

*Jak biblijnie uzasadnić twierdzenie, że cześć oddawana Maryi przechodzi w chwałę Jej Syna?*

Czy mi Pani Redaktor pozwoli poszerzyć to pytanie o jedno słowo? Dziękuję. Chodzi mi, żeby dodać jeszcze „Ojca”: „w chwałę Ojca i Jej Syna”. Oczywiście, że można uzasadnić, trzeba jednak umieć czytać Biblię: nie wybierać z niej osławione *dicta probantia*, ale traktować Biblię całościowo, czytać perykopy maryjne nie tylko diachronicznie, ale i synchronicznie. *Structura revelat!* Jak struktura architektoniczna wspaniałej katedry gotyckiej dużo mówi wrażliwemu na piękno turyście, podobnie i kunsztowna struktura literacka perykopy biblijnej przekazuje czytelnikowi ważne treści, doniosłe komunikaty.

Zobaczmy teraz przykłady:

Przykład pierwszy: mówiliśmy wyżej, że zwiastowanie jest pierwszym hymnem pochwalnym na cześć Matki Jezusa, pełnej łaski. Czy Maryja zachowała tę pochwałę dla siebie? Czy się nią szczyciła? Bynajmniej... Scenę zwiastowania zamyka odpowiedź Maryi na orędzie anioła: *Na to rzekła: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 28). Rzeczownik „służebnica”, po grecku *doule* ma bardzo mocny sens, a mianowicie oznacza poddaną sługę, niewolnicę. W kontekście tamtych czasów wszelka chwała niewolnika lub niewolnicy należała się Panu. Maryja nazywając się *doule*, przekazywała swą chwałę i uwielbienie Panu, pragnąc w ten sposób wypełnić Jego wolę.

Na głębsze rozumienie tego tytułu Maryi rzuca światło również Stary Testament. Kiedy psalmista w Starym Testamencie zwracał się do Boga jako Jego sługa - niewolnik (*doulos*), wyrażał wtedy dwie myśli: najpierw pokorę i podporządkowanie się Panu, następnie szczególną świadomość przynależności do Boga, siebie i wszystkiego, co posiada, również swojej chwały, oraz doskonałą dyspozycyjną postawę wobec zadań otrzymanych od Pana (por. Ps 86, 16). Podobne uczucie wyraziła Maryja w odpowiedzi danej Gabrielowi (Łk 1, 38).

Przykład drugi: odpowiedź Maryi na makaryzm św. Elżbiety: *Wtedy rzekła Maryja: Wielbi dusza moja Pana* (Łk 1, 46). Nie zatrzymuje pochwały i błogosławieństwa Elżbiety, lecz kieruje ją do Pana, który uczynił Jej wielkie rzeczy. Z treści *Magnificat* wynika, że chwała nie należy się Jej, lecz Bogu, Zbawcy, Wszchemocnemu, Świętemu i Miłosiernemu. A więc i tu nie zatrzymuje chwały dla siebie. Wewnętrzna postawę Maryi można by opisać słowami Psalmu 115: *Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twójemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność*. Taka była duchowość Maryi-ubogiej Jahwe.

Przykład trzeci: anonimowa niewiasta z tłumu, zafascynowana słowami i czynami Jezusa, wypowiada pod adresem Maryi szczególnie błogosławieństwo: *Gdy On mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssalesz”* (Łk 11, 27). Błogosławieństwo to ma koloryt semicki. Nawiązuje do znanych zwyczajów żydowskich błogosławienia matki ze względu na jej godnego podziwu syna. Nazywanie Maryi publicznie błogosławioną jest w rzeczywistości pochwałą Jej Syna. Na Wschodzie bowiem szczęśliwość kobiety wyrażała się przez jej syna, którego zrodziła i wychowała (Łk 1, 25). Maryja jest błogosławiona ze względu na Syna, Jezusa. Słusznie więc jeden z teologów nazwał ten tekst opatrnościowym; jest on antycypowanym potwierdzeniem prawdy, że wszelka cześć oddawana Maryi przechodzi zawsze w chwałę i uwielbienie Jej Syna, ponieważ dary i przywileje błogosławionej Dziewicy zawsze odnoszą się do Chrystusa (L. Gambero). W Najświętszej Pannie wszystko się odnosi do Chrystusa i wszystko od Niego zależy (LG 66; por. MC 25).

Przykład czwarty: w Ewangelii dzieciństwa według Mateusza pięć razy powtarza się formuła: „Dziecię i Matka Jego” (2, 11. 13. 14. 20. 21). Zawsze konsekwentnie Dziecię jest na pierwszym miejscu. Cała wielkość Matki ma swe źródło w tym, że jest Ona Matką tego właśnie Dziecka. Jest Ona Święta, bo Jej Dziecię jest Święte. Ono jest Panem, Stworzycielem i Zbawicielem Matki. Ona jest od-

niesiona do Dziecka, a nie Ono do Niej. Ikonografia i późniejsza mariologia zmieniły ten obraz biblijny. U wielkich mistrzów włoskiego renesansu jawi się inny obraz: „Matka i Jej Dziecię”. Matka o idealnej, nieziemskiej piękności staje się ośrodkiem kompozycji; Dziecię jest na drugim miejscu; ku Niemu kieruje się Jej miłość i troska; Syn jest podporządkowany Matce. Nie jest to jednak biblijny obraz Maryi i Jej relacji do Chrystusa. Niestety, ten niebiblijny obraz Maryi z Jezusem dominuje w sztuce, a szczególnie w pewnych nurtach mariologii. Takie obrazy maryjne nie kierują czci oddawanej Maryi do Jezusa. Ona jest punktem centralnym w sensie artystycznym i pobożnościowym. Inaczej jest w autentycznych ikonach, w których Matka wskazuje na Dziecię jako główną Osobę kultu. Należy więc upowszechniać kult ikon i domagać się, by nie deformowano ikony, przedstawiając tylko jej oblicze. Cześć oddawana takim ikonom nie tylko jest niezgodna z teologią ikony, ale również z Soborem Watykańskim II.

Ostatni przykład: wesele w Kanie (J 2, 1-12). W *Kanie*, pisze Jan Paweł II, *Maryja jawi się jako wierząca w Jezusa; Jej wiara sprowadziła pierwszy „znak” i przyczynia się do wzbudzenia wiary w uczniach* (RM 21). Uczniowie uwierzą dopiero po znaku (J 2, 11).

Po interwencji u Syna Maryja znika. Nikt Jej nie dziękuje, nikt o Niej nie pamięta. Od tego momentu cała uwaga skierowana jest na Jezusa, który nakazuje napełnić stągwie wodą: dokonuje znaku. Starosta chwali dobre wino, młodzi i ich rodzice są uratowani od kompromitacji, Jezus objawił swoją chwałę, uczniowie uwierzyli w Niego. To wszystko zapoczątkowała Jej ufna i pokorna prośba, Jej wrażliwość i dobroć. Nic z tego nie wzięła dla siebie. Jako Matka jest dla innych: dla swego Syna i Jego chwały, dla uczniów i ich wiary, dla biednych, zakłopotanych ludzi i ich pomocy. Nic nie zatrzymała dla siebie. Sama usuwa się w cień, by nie zasłaniać Syna („Pastores” 10(1) 2001).

Warto, by teksty te przemyśleli mariologowie, aby nie musieli się obawiać, że Maryja przysłoni Jezusa. Ale również winni je prze-modlić nadgorliwi czciciele Maryi, którzy poza Nią nie widzą ani Jezusa, ani Ojca, ani Ducha Świętego.

*Co wyraża treść określenia, że Maryja jest wzorem wierzących bez „znaku”?*

W określeniu tym jest aluzja do Kany Galilejskiej. Uczniowie uwierzyli dopiero po cudownym znaku i po objawieniu chwały przez

Jezusa: *taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie* (J 2, 11). Maryja natomiast uwierzyła w Boską moc swego Syna przed znakiem, wtedy, kiedy prosiła o cud (J 2, 5). Wielu Żydów, podobnie jak uczniowie Jezusa *uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił* (J 2, 23; 6, 2. 30). Taką wiarę, opartą jedynie na znakach Jezus piętnował, niekiedy bardzo surowo (J 2, 24; 4, 48): *A gdy tłumy się gromadziły, zaczął mówić: To plemię jest plemieniem przewrotnym. Żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasz. Jak bowiem Jonasz był znakiem dla mieszkańców Niniwy, tak będzie Syn Człowieczy dla tego pokolenia* (Łk 11, 29-30; por. Mt 12, 38-42; Mk 8, 11). To surowe zdanie Jezus wypowiedział w kontekście maryjnym. Anonimowa niewiasta błogosławi Matkę Jezusa (Łk 11, 27). Błogosławieństwo to jest echem błogosławieństwa Elżbiety (Łk 1, 42). Jezus w odpowiedzi mówi: *Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11, 28). Maryja jest błogosławiona jako Matka Jezusa i jako słuchająca słowa Bożego (por. Łk 2, 19. 51). Tym błogosławionym przeciwstawia Jezus plemię przewrotne, któremu nie wystarcza słowo Boże, żeby uwierzyć, lecz domaga się jeszcze znaku. Maryja solidaryzuje się tu z uczniami Jezusa, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je. Idealem wierzącego dla Jezusa nie jest ten, kto żąda cudownego znaku, szuka go, lecz ten, kto wierzy Bożemu słowu. *Wiara bowiem rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa* (Rz 10, 17). Kto więc domaga się znaku, aby uwierzyć, ten przeciwstawia się dialektyce wiary.

Znakiem jest również zmartwychwstanie Jezusa. Ono bowiem w sposób szczególny objawia Jego chwałę (Dz 2, 22-34). Niektórzy z uczniów Pana, żeby uwierzyć w zmartwychwstanie, domagali się znaku; chcieli zobaczyć Chrystusa i dotknąć Jego ran. Św. Jan uwierzył w zmartwychwstanie Pana, gdy zobaczył pusty grób i *leżące płótna i chustę* (J 20, 6-7): *Ujrzał i uwierzył* (J 20, 8). Nie uwierzył, gdy usłyszał wieść o pustym grobie, lecz gdy zobaczył pusty grób - znak zmartwychwstania. Podobnie było z Tomaszem. Nie uwierzył w orędzie wielkanocne, jakie głosili mu uczniowie: *Widzieliśmy Pana* (J 20, 25). Domagał się znaku. Pan spełnił jego żądanie, ale równocześnie napiętnował taką wiarę: *Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli* (J 20, 29). Wiara tak bardzo domagająca się sprawdzenia, nie jest wiarą doskonałą. Brak jest w niej całkowitego zdania się na słowo Boże. Chrystus, patrząc już na czas Kościoła, mówi, że ci

są błogosławieni, którzy nie widzieli Go, nie dotknęli znaku zmartwychwstania, a mimo to uwierzyli. Pierwszą wśród tych ludzi była Matka Jezusa, która uwierzyła w Jego zmartwychwstanie, chociaż nie była adresatką chrystofanii. Ona uwierzyła w zmartwychwstanie Pana, opierając się na słowie świadków. O tym, że błogosławieństwo Jezusowe wypowiedziane do Tomasza odnosi się na pierwszym miejscu do Maryi, świadczy zbieżność istniejąca między błogosławieństwem Elżbiety i Jezusa.

Elżbieta  
*Błogosławiona jesteś,  
któraś uwierzyła.*  
(Łk 1, 45)

Jezus  
*Błogosławieni, którzy  
uwierzyli.*  
(J 20, 29)

Liczba mnoga błogosławieństwa Jezusa wskazuje na to, że ma On na uwadze tych wszystkich, którzy w przyszłości w Niego uwierzą. Listę tych wierzących otwiera Maryja. Przez to, że uwierzyła w zmartwychwstanie Pana, nie widząc Jego uwielbienia, stała się solidarna z tymi wszystkimi synami i córkami Kościoła, którzy również nie widzieli, a uwierzyli. Dzięki temu jest Ona prawdziwym pierwowzorem Kościoła: *Boża Rodzicielka jest [...], pierwowzorem Kościoła, w porządku [...] wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem* (LG 63; RM 42). Maryja, choć nie spotkała Zmartwychwstałego Pana, to jednak uwierzyła świadkom zmartwychwstania i głęboko przeżyła radość Wielkanocy.

Jan Paweł II w jednej z homilii maryjnych powiedział, że Maryja spotkała swego Syna, wskrzeszonego z martwych. *Istnieją [...] powody - mówił Papież - by przypuszczać, iż Matka była pierwszą osobą, której zmartwychwstały Jezus się ukazał. Nieobecność Maryi w grupie kobiet, które o świcie poszły do grobu (por. Mk 16, 1; Mt 28, 1), mogłaby wskazywać na to, że spotkała Ona Jezusa już wcześniej. Ten wniosek mógłby znaleźć potwierdzenie również w fakcie, że pierwszymi świadkami zmartwychwstania, zgodnie z wolą Jezusa, były kobiety, które wiernie stały pod Jego krzyżem, a więc wykazały większą wytrwałość w wierze.*

*W istocie, jednej z nich, Marii Magdalenie, Zmartwychwstały powierza wiadomość dla Apostołów (por. J 20, 17-18). Także ten element pozwala sądzić, że Jezus najpierw ukazał się swojej Matce, Tej, która była Mu najwierniejsza i w chwili próby zachowała niezłomną wiarę.*

*Wreszcie, jedyny w swym rodzaju i wyjątkowy charakter obecności Dziewicy na Kalwarii i Jej doskonałe zjednoczenie z Synem w cier-*

pieniu krzyżowym wydają się wskazywać na Jej szczególny udział w tajemnicy zmartwychwstania.

*Seduliusz, autor z V w., twierdzi, że Chrystus ukazał się w blasku zmartwychwstałego życia przede wszystkim swojej Matce. Istotnie, Ta, która poprzez zwiastowanie stała się Jego drogą do świata, była powołana, by szerzyć cudowną nowinę o zmartwychwstaniu i głosić Jego przyjście w chwale. Otoczona jasnością chwały Zmartwychwstałego, zapowiada „blask” Kościoła (Carmen Paschale, 5,357). Tyle powiedział Papież.*

Po tej homilii napłynęły do Watykanu zapytania wielu teologów, dlatego „L'Osservatore Romano” wyjaśniło, że jest to prywatny pogląd Papieża. Zresztą, sam Papież nazwał go przypuszczeniem. Brak jest bowiem świadectw biblijnych oraz niewystarczające i późne są świadectwa Ojców.

Wiara Maryi bez cudownego znaku jest nieustannym prawozorem wiary Kościoła. Co to znaczy? Oznacza to najpierw, że Chrystus dzisiaj również krytycznie i nieufnie odnosi się do wiary domagającej się znaków i opierającej się tylko na nadzwyczajnych znakach. Tę postawę Chrystusa przejął Jego Kościół i przypomina o niej, mówiąc o pobożności maryjnej. Sobór Watykański II zganiał pewne niewłaściwe sposoby wyrażania kultu, jakimi są: *zwodnicza łatwowierność, zwracająca raczej uwagę na zewnętrzne praktyki niż na poważną gorliwość religijną, czcze i przemijające wzruszenie uczuciowe, zupełnie obce duchowi Ewangelii, gdyż ta domaga się wytrwałego i gorliwego działania (LG 67; MC 38). Paweł VI wzywa do czujnej obrony przed takim nabożeństwem, przestrzegając równocześnie przed przesadnym szukaniem nowości i nadzwyczajnych wydarzeń (MC 38). Szukanie nadzwyczajnych wydarzeń w kulcie maryjnym nie powinno mieć miejsca. Jest ono bowiem objawem braku wiary. Do takich czcicieli Kościół odnosi sparafrazowane słowa Jezusa: *Wierzycie w imię Maryi, ponieważ widzicie znaki. Gdy tymczasem błogosławieni są ci czciciele, którzy nie widzą znaków, a wierzą.* Maryja, wierząca w moc swojego Syna, w Jego zmartwychwstanie, wierząca bez znaku, jest ciągłym wyrzutem sumienia dla tych, którym nie wystarcza słowo Bożego Objawienia, Pismo święte, Ewangelia, nauka Kościoła, lecz szukają jeszcze nadzwyczajnych znaków prywatnych objawień; gotowi są iść na koniec świata, by taki znak zobaczyć..., często padają ofiarą szarlatanów i psychopatów. Jak wielkie jest to niebezpieczeństwo świadczy fakt, że na 100 prywatnych objawień Kościół za godne wiary uznaje tylko jedno (bp B. Pylak). Pogoń za nadzwyczajnymi znakami nie jest znakiem wiary i pobożności, lecz raczej braku wiary i łatwowiernością.*

Maryja jako prawzór Kościoła w porządku wiary uczy czystej wiary ewangelicznej, która nie opiera się na znakach, lecz na słowie objawiającego się Boga. Matka Pana okazała posłuszeństwo wiary objawiającemu się Bogu (por. Rz 16, 26; 2 Kor 10, 5-6; por. DV 5). Momentem przełomowym było zwiastowanie. Uwierzyła słowom Pana, skierowanym do Niej przez anioła. Wiarę tę potwierdziła pod krzyżem; wiarą tą żyła w poranek wielkanocny. Była to czysta wiara w słowo Boże, a nie nadzwyczajne znaki. Taka była wiara Abrahama. Taką wiarę winni naśladować czciciele Matki Jezusa.

### *Jakiej pobożności uczy Maryja w „Magnificat”?*

Maryja uczy nas w *Magnificat* pobożności teocentrycznej, spontanicznej i radosnej; pobożności, w której na pierwszym miejscu jest bezinteresowne wychwalanie Boga Zbawiciela; pobożność ta jest również otwarta na sprawy człowieka. Ujawnia się ona w modlitwie Maryi. Powiedz mi, jak się modlisz, a powiem ci, jaka jest twoja pobożność. Modlitwa najlepiej objawia wnętrze człowieka. Pobożność faryzejską najlepiej pokazała nam modlitwa faryzeusza (Łk 18, 11). Modlitwa jest aktualizacją wiary i obrazem pobożności. Widać to w maryjnym *Magnificat*.

Modlitwa Maryi jest najpierw teocentryczna - całkowicie skoncentrowana na Bogu, Zbawicielu, Wszechmocnym i Miłosiernym. Jako uwielbienie jest modlitwą bezinteresowną. Matka Pana o nic nie prosi dla siebie, jedynie wychwala wielkiego Boga, który czyni wielkie rzeczy małym, biednym i pokornym ludziom. Maryja jest bardzo wrażliwa na dzieła Bożej łaski, odczytuje je i odpowiada spontanicznie. Jezus w rozmowie z Samarytanką powiedział: *Nadchodzi [...] godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec* (J 4, 23). „Godzina” oznacza czasy mesjańskie. W tych czasach prawdziwy kult i modlitwa winny odnosić się do Ojca w Duchu Świętym i Prawdzie, czyli w Chrystusie. Ideę i wzór takiego kultu i takiej modlitwy jako pierwsza zrealizowała Maryja. Świadectwem tego jest Jej *Magnificat*. W świetle nauki Jezusa i wzoru Jego Matki, modlitwy uwielbienia kierowanej do Ojca nie zastąpi najczulsza modlitwa do Matki Pana i św. Franciszka, czy innych świętych. Modlitwy do Maryi i świętych muszą być zintegrowane z modlitwą do Boga Ojca. O tej, jakże często zapomnianej u nas prawdzie, przypomniała św. Faustyna Kowalska. Wzywa ona do przywrócenia



w modlitwie i pobożności właściwego miejsca miłosiernemu Ojcu i posłanemu przez Niego miłosiernemu Jezusowi. Siostra Faustyna przypomina nam teologię modlitwy Maryi. Jeżeli nie podejmiemy jej wezwania i nie zaczniemy przywracać Boga Ojca modlitwie, będziemy niegodni tej cudownej świętej. Jest to wezwanie do duszpastarzy, katechetów, nauczycieli. *Magnificat* Maryi wzywa nas do wyjścia z kapliczek i bocznych naw przed wielki ołtarz Boga Ojca, aby tam wraz z Maryją i Jej Boskim Synem wyśpiewać z radością w Duchu Świętym hymn uwielbienia Boga, naszego Ojca. Dopiero wtedy wypełni się na naszej ziemi prorocтво Jezusa dane Samarytance (por. J 4, 21-23). Będzie to wielkim objawieniem naszej chrześcijańskiej dojrzałości. Nasza pobożność będzie naśladowaniem pobożności Maryi.

Modlitwa Maryi jest przepelniona radością, liryzmem i doświadczeniem wewnętrznym. Matka Pana nazywa Boga swoim Zbawcą. Źródłem takiej modlitwy jest Duch Święty. Bez Ducha Świętego i bez bliskości z Bogiem można tylko recytować psalmy i odmawiać paciery - nie będzie to jednak rozradowanie ducha. Św. Paweł przypomina, że *Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami* (Rz 8, 26). Duch Święty inspiruje w nas dziecięcą modlitwę: „*Abba, Ojcze!*” (8, 15). Trzeba więc Go nieustannie przywoływać. Prawie wszystkie liturgiczne hymny do Ducha Świętego rozpoczynają się wezwaniem „*Veni - Przyjdź!*”

*I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (1, 47). Z drugiego stychu wynika, że modlitwa Maryi nie była tylko modlitwą warg, którą potem piętnował Jej Syn: *Obłudnicy, dobrze powiedział o was prorok Izajasz: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi* (Mt 15, 7-9; por. Iz 29, 13). Jej hymn pochwalny był jednocześnie modlitwą serca i ducha. Śpiewała rozradowana w Bogu - Zbawicielu. Tak samo z radością będzie wychwalał Ojca Jej Syn: *Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: „Wystawiam Cię, Ojcze”* (Łk 10, 21). Radość Jezusa i Maryi określona jest tym samym czasownikiem *agalliasthai* – „cieszyć się”, „radować”. Źródłem radości Jezusa jest Duch Święty i pomyślne wieści uczniów, którzy wrócili z misji (por. Mt 10, 17-20). Źródłem radości Maryi jest również Duch Święty, który napełnił Ją w zwiastowaniu (Łk 1, 35; por. 1, 41. 44), oraz wielkie rzeczy, jakie uczynił Jej Wszechmocny (por. 1, 49). Nazwanie duszy (*psyche*) z wersetu 46a „*duchem*” (*pneuma*) w wersecie 46b jest aluzją do Ducha Świętego, który napełnił duszę

Maryi w zwiastowaniu i był źródłem radości. Tam, gdzie działa Bóg, jest powód do prawdziwej radości. Paweł VI nazywa *Magnificat* *pieśnią czasu mesjańskiego, w której łączy się świąteczna radość starego i nowego Izraela* (MC, 18). Papież odwołuje się tu do słów św. Ireneusza: *Radując się, Maryja wołała, prorokując w imieniu Kościoła: Wielbi dusza moja Pana*. Radość w Bogu jest częstym motywem w psalmach (por. Ps 68, 45). Prorok Habakuk wyznaje w modlitwie, że choćby zawiodły plony ziemi i owce zniknęły z owczarni, to on mimo to w Panu będzie się radować, weselić się będzie w Bogu, swoim Zbawicielu (por. Ha 3, 18).

Modlitwa ludzi Biblii jest bardziej spontaniczna i radosna, podobnie jak *Magnificat* Maryi. Anna, która cudownie została obdarzona potomstwem - synem Samuelem, ofiarując go na służbę Bożą w świątyni, modliła się: *Raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki Panu [...], gdyż cieszyć się mogę Twoją pomocą* (1 Sm 2, 1). Po szczęśliwym przejściu przez morze, Mojżesz i Izraelici zaśpiewali pieśń ku czci Pana, który wspaniale okazał swą potęgę. Wówczas *Miriam prorokini, siostra Aarona, wzięła bębenek do ręki, a wszystkie kobiety szły za nią w płasach i uderzały w bębunki. A Miriam przyspiewywała im: „Śpiewajmy pieśń chwwały na cześć Pana”* (Wj 15, 20n). Serce wyzwolonych tak było przepełnione podziwem, radością i wdzięcznością, że pieśń już nie wystarczała, trzeba ją było wzmocnić muzyką i tańcem. Cały człowiek chwali Boga.

Modlitwa i pobożność w ciągu wieków straciły na spontaniczności, a nawet radości - zostały zracjonalizowane (dominanta rozmyślenia), rozgadane (recytacja, klepanie pacierzy), z ograniczeniem śpiewu (Kościół milczenia) i zmumifikowane (modlimy się spięci: przed Soborem na klęczkach, po Soborze na baczność), jakby Bóg dał nam tylko rozum, nogi i wargi do wychwalania Go. Nawet by nam do głowy nie przyszło, żeby do Boga, najlepszego Ojca, uśmiechnąć się i przed Nim płasnąć, jak Dawid przed arką Pana (por. 2 Sm 6, 12-16). W trzecim tysiącleciu czeka nas wielka praca nad modlitwą. Maryja będzie naszą nauczycielką.

Według tradycyjnej katechizmowej definicji modlitwa jest rozmową człowieka z Bogiem. *Magnificat* domaga się uzupełnienia tej definicji. W modlitwie Maryi jest obecny nie tylko podmiot modlący się i Bóg, do którego się modli, ale również człowiek, biedny, uciskany i pokorny. Obecny jest również naród Maryi, któremu Bóg okazał miłosierdzie. Krótko mówiąc, modlitwa Matki Pana pełna jest Boga i człowieka. Maryja jest rozradowana w Panu i wrażliwa na sprawy ludzkie, nawet w modlitwie ujawnia się teandryczny wymiar

pobożności Maryi. Tę specyfikę Jej modlitwy dobrze oddaje piękne i mądre zdanie Hamleta: *Słów bez miłości nie przyjmują w niebie*. Owo „przyjmują” można by, przez analogię do greki biblijnej, nazwać liczbą mnogą teologiczną, to znaczy opisującą imię Boga: nie przyjmuje Bóg. Nawet najpiękniejsze słowa modlitwy bez miłości są puste i nie docierają przed tron Najwyższego. Taka była modlitwa faryzeusza. Wypowiadał piękne słowa: „Boże, dziękuję Ci...” (Łk 18, 11), miał na swym koncie dobre czyny (pościł i dawał jałmużnę), nie został jednak wysłuchany, ponieważ innymi gardził i wywyższał się. Jego modlitwa nie była pełna człowieka i miłości. Modlitwa ewangeliczna, podobnie jak chrześcijański ethos, ma charakter Bosko-ludzki. Taka jest najpiękniejsza modlitwa uczniów Pana: „Ojciec nasz” (Mt 6, 9-13; por. Łk 11, 2-4). Pierwsze prośby dotyczą spraw Bożych, drugie zaś ludzkich. Tak modlił się pierwszy męczennik św. Szczepan, kamienowany przez Żydów (por. Dz 7, 59n). Taka pobożność ukazuje się w *Magnificat*.

Maryja w swym hymnie wprawdzie nie modli się wprost za człowieka, ale człowiek jest obecny w Jej wychwalaniu Wszchemocnego. Raduje się Ona z wywyższania ubogich. Obecność Boga i człowieka w modlitwie świadczy, że chrześcijańska modlitwa jest rozkwitem miłości. Źródłem tej miłości jest Duch Święty (por. Rz 5, 5). Dlatego właśnie Maryja wyśpiewała swoją pieśń po pełnym miłości spotkaniu z Bogiem w zwiastowaniu i z człowiekiem w nawiedzeniu. *Śpiew - uczy św. Augustyn - to wyraz radości, a ściśle mówiąc - wyraz miłości. Magnificat jest najpiękniejszym wyrazem teandrycznej pobożności Matki Pana (zob. „Pastores” 9(4) 2000).*

### *Co Biblia mówi o Maryi jako Towarzyszce Zbawiciela?*

W popularnej mariologii mówi się o Maryi jako towarzyszce Zbawiciela na Kalwarii. Stała Matka Bolesciwa... Według Pawła VI *zjednoczenie Matki i Syna w dziele odkupienia najbardziej zajaśniało na Górze Kalwarii, gdzie Chrystus „samego siebie nieskalanego ofiarował Bogu” (Hbr 9, 14), a Maryja stojąc pod krzyżem (J 19, 25), „najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej zrodzona”, którą również sama złożyła Ojcu Przenajświętszemu (MC 20).* Tyle dokumenty Kościoła: Maryja jako towarzyszka Zbawiciela i *Socia passionis* jawi się przede wszystkim na Kalwarii.

W świetle współczesnych badań Ewangelii pogląd ten wymaga dopełnienia. Zbawcze dzieło Jezusa nie ogranicza się tylko do momentu męki i śmierci Jezusa; całe Jego życie ma wymiar soteriologiczny: od kenozy wcielenia do chwalebego wywyższenia. Zmartwychwstanie ma również wymiar soteriologiczny: umierając, zwyciężył śmierć, a zmartwychwstając, przywrócił nam życie. Już nad żłóbkiem betlejemskim wieścili aniołowie, że narodził się nam Zbawiciel (Łk 2, 11). Jeżeli całe życie Jezusa jest zbawcze, to inaczej należy rozumieć tytuł Maryi - towarzyszka Zbawiciela, *Socia Passionis Christi*. Maryja uczestniczyła więc w zbawczym dziele Jezusa Zbawiciela nie tylko wtedy, gdy stała pod krzyżem Syna (J 19, 25-27), ale o wiele wcześniej: gdy nie było dla Niej i Jej Dziecka miejsca w gospodzie i musiała Je złożyć w żłobie (Łk 2, 7); gdy Herod szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić (Mt 2, 13); gdy składała Jezusa w ofierze Ojcu i usłyszała prorocstwo Symeona (Łk 2, 41-50); gdy z bólem serca szukała zagubionego Dziecka (Łk 2, 41-50). Uczestniczyła w całym zbawczym życiu swojego Syna, Zbawiciela świata. Prawdziwa towarzyszka Zbawiciela!

W tym zbawczym życiu Jezusa są jednak szczególne momenty, w których w sposób czynny uczestniczyła Maryja, towarzyszka Zbawiciela. Wyliczymy najważniejsze:

- Owinięcie w pieluszki jest tu aluzją do płócien pogrzebowych Jezusa. Maryja owija w płótna Dziecię Jezus i kładzie w żłobie (Łk 2, 7), Józef z Arymatei owija ciało Jezusa w płótna i kładzie w grobie (Łk 23, 53). Te dwa wydarzenia zbawcze pokazują, że Mesjasz stał się uczestnikiem naszego losu - od kołyski aż po grób. Tradycja Kościoła i ikonografia łączą „pieluszki” żłobu z „płótnami” pogrzebowymi Jezusa, a żłób z grobem lub małą trumną. Jeden z Ojców Kościoła z VI wieku tak parafrazuje słowa ewangelicznych niewiast: *Chodźmy szybko, jak niegdyś Magowie, adorujmy Go i nieśmy Mu w darze wonności, owiniętemu już nie w „pieluszki”, lecz w całun*. Ikonografia chrześcijańska już od pierwszych wieków przedstawiała żłóbek betlejemski jako mały grób; Dziecię Jezus spoczywa w nim jak mała mumia, owinięta w płótna od głowy aż do stóp, na wzór ciała przygotowanego do pogrzebu (J 11, 44; 19, 40; 20, 5-7). Przykład takiej typologii spotyka się w katedrze w Rawennie (IV w.). W średniowieczu, zamiast żłóbka, spotyka się ołtarz ofiarny, na którym Maryja kładzie swego Syna. Ruska ikona Bożego Narodzenia, pochodząca ze szkoły nowogrodzkiej (XVI w.) przedstawia żłóbek w formie małej trumienki. Żłóbek zapowiada śmierć i pogrzeb Jezusa, Jego kenozę. Towarzyszy jej Matka Jezusa *Socia Redemptoris*.

W ten sposób Boże Narodzenie nabiera aspektu paschalnego.

- Jezus znakiem sprzeciwu: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu [...] i na znak, któremu sprzeciwiać się będą* (Łk 2, 33n). Osoba Jezusa, Jego słowa i czyny wzbudzały przeciwstawne uczucia: jedni przyjmowali Go, inni odrzucali (por. Mt 10, 34-36). Postawa ta doprowadziła do odrzucenia Jezusa. Ten sprzeciw dotyczył również Jego Matki: *A Twą duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu* (Łk 2, 35). Miecz jest symbolem słowa Bożego (Iz 49, 2; Ap 1, 16; 2, 16; 19, 15. 21; Ef 6, 17; Hbr 4, 2). Przy takiej interpretacji terminu „miecz” nie można słów prorocstwa Symeona ograniczać tylko do współcierpienia Maryi ze swym Synem, Zbawicielem świata pod krzyżem. Proroctwo to obejmuje całą misję Matki Zbawiciela, a szczególnie dramat Golgoty. Na Jej życiu, jako na życiu najdoskonalszego ucznia Jezusa, spełniły się Jego słowa: *Jeżeli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Łk 9, 23). „Co dnia” spełniało się w życiu Maryi proroctwo Symeona. Może właśnie dlatego tak wiele elementów nawiązujących do męki i śmierci Jezusa spotyka się już w Ewangeliach dzieciństwa. Już wtedy zaczęła Maryja swoją drogę krzyżową. Słusznie Jan Paweł II odnosi słowa św. Jana od Krzyża o „ciemnej nocy wiary” do Maryi. Ona bowiem *szła naprzód w pielgrzymce wiary, przeżywając swoisty trud serca, jaki związany jest z ciemną nocą wiary [...], z zasłoną, poprzez którą wypada przybliżyć się do Niewidzialnego, i obcować z tajemnicą* (RM 17). Całe życie Maryi było towarzyszeniem Zbawicielowi, który przez całe swoje życie zbawiał i ratował człowieka: z udręk duchowych, z grzechu i nieszczęść materialnych (uzdrawiał, wskrzeszał, karmił). Znaki i cuda Jezusa były antycypacją zbawienia. Pierwszy znak wyprosiła Matka i towarzysząca Zbawiciela.

- *z bólem serca szukaliśmy Ciebie* (Łk 2, 48).

Bycie Matką i towarzyszką Zbawiciela sprawiało Maryi często ból. Zagubienie, szukanie i znalezienie Jezusa w świątyni jest jedną z najbardziej dramatycznych stacji drogi krzyżowej Matki i towarzyszącej Zbawiciela. W opisie tym pojawia się rzeczownik „droga”: *uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych* (Łk 2, 44). Była to prawdziwie krzyżowa droga, pełna smutku i bólu.

Św. Łukasz widzi w tej scenie zapowiedź i antycypację męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Ta antycypacja męki dokonuje się w Jerozolimie, która z woli Ojca ma być miejscem męki, śmierci i zmartwychwstania Pana. Pascha pielgrzymki dwunastoletniego Jezusa przypomina i przygotowuje ostatnią Paschę, w czasie której

Chrystus został ofiarowany jako wielkanocny Baranek za nasze grzechy. Wzmianka o „trzech dniach” zapowiada zmartwychwstanie dnia trzeciego.

W wydarzeniach tych nawiązania do męki są oczywiste. Maryja i Józef szukający „z bólem serca” zagubionego Jezusa tak bardzo przypominają postać Marii Magdaleny, która *stała przed grobem płacząc* (J 20, 11). Rodzice szukali zagubionego Syna, Maria Magdalena szukała ciała Jezusa (20, 13). Magdalena pyta ogrodnika; Józef i Maryja pytają krewnych i znajomych. Dialog Jezusa z Magdaleną wykazuje wiele podobieństw do dialogu Jezusa z Maryją i Józefem. Znamienny jest motyw Boga jako Ojca Jezusa (Łk 2, 49; J 20, 17). Magdalena nazywa Jezusa „Rabbuni”, tj. Nauczycielem. Łukasz przedstawia Jezusa wśród nauczycieli, który się im przysлуchiwał i zadawał pytania. Wszyscy, którzy słuchali Jezusa, byli zdumieni bystrością Jego umysłu. Występuje tu Jezus nie tylko jako słuchający nauczycieli, ale nauczający. Józef i Maryja, szukający z bólem serca Jezusa, podobni są również do uczniów z Emaus (Łk 24, 13-35). Uczniowie ci są także w drodze z Jerozolimy, są smutni i nie rozumieją wydarzenia śmierci krzyżowej Jezusa. Odpowiedź Jezusa dana uczniom podobna jest do odpowiedzi danej Rodzicom. Potrzeba (*dei*), aby był w sprawach Ojca, potrzeba (*dei*) również, żeby cierpiał. Taka jest wola Ojca, taki jest plan zbawienia zapowiedziany i przygotowany w Starym Testamencie.

Wyraźne nawiązywanie do męki Jezusa przy opisywaniu Jego dzieciństwa jest bardzo znamienne i pouczające. Całe życie Jezusa - od żłóbka aż do krzyża jest drogą krzyżową dla naszego zbawienia; całe życie - a nie tylko ostatnie trzy dni. W tej drodze krzyżowej Jezusa dla naszego zbawienia od żłóbka aż do krzyża uczestniczyła Jego Matka. Całe Jej życie było drogą krzyżową. Maryja zasługuje w pełni na tytuł „Towarzyszka Zbawiciela” nie tylko spod krzyża, ale z całego życia zbawczego Jej Syna. Poglębia to naszą mariologię.

### *Różaniec jest medytacją biblijną, ale na ile maryjną?*

Bardzo mnie to pytanie ucieszyło, bo już dawno je sobie stawiam. Wydaje mi się, że uważa się różaniec za modlitwę maryjną nie tyle z racji tajemnic różańcowych, ile raczej z racji odmawianych „Zdrowaś Maryjo”!

Biorąc pod uwagę tajemnice różańcowe, trzeba powiedzieć, że różaniec jest modlitwą chrystocentryczną. Część pierwsza różańca

świętego - tajemnice Wcielenia i dzieciństwa Jezusa. Część druga różańca świętego - tajemnice męki i śmierci Jezusa. Jest rzeczą zadziwiającą, że w tej drugiej części nie ma tajemnicy poświęconej Matce Jezusa, chociaż św. Jan mówi o Jej obecności pod krzyżem. Czy to jest zwykły przypadek? A może w ten sposób modlitwa różańcowa wyraża prawdę biblijną, że jedynym naszym Zbawicielem jest Jezus Chrystus? Czy nie należałoby tu przytoczyć zasady: *Ius credendi, ius orandi*? Część trzecia różańca świętego - tajemnice chwalebne Jezusa i Jego Matki. Różaniec prowadzi nas od Wcielenia do zmartwychwstania oraz zesłania Ducha Świętego. Wymowa tajemnic jest oczywista - w centrum jest Jezus Chrystus.

W tajemnicach różańca świętego jest jednak miejsce również dla Matki Jezusa, która nie jest centralną postacią modlitwy różańcowej: jawi się jako uboga Służebnica Pana, wierna Prawu Boga, Matka Syna Najwyższego, wychwalająca z radością i entuzjazmem Boga, napełniona Duchem Świętym. Różaniec uczy zdrowej mariologii biblijnej; podpowiada w czym mamy Ją naśladować: we wierze *fiat* Maryi, w wierności Prawu Pana, w modlitwie (*Magnificat*) i w ubóstwie. Różaniec daje również odpowiedź na pierwsze pytanie naszej rozmowy.

Różaniec jest nie tylko chrystocentryczny, ale również trynitarny. O trynitarności świętego różańca nie tylko decyduje znak Krzyża Świętego, „Chwała Ojcu...” i „Ojcie nasz”, ale również w treści tajemnic pojawia się Trójca Święta. W zwiastowaniu anioł posłany od Boga zapowiada, że Maryja mocą Ducha Świętego pocznie Syna Najwyższego. W trzeciej tajemnicy – radosnej, Maryja pokazana jest jako prawdziwa Bogarodzicielka. W drugiej części różańca – bolesnej, Jezus modli się do Ojca w Getsemani i na krzyżu. Część trzecia, chwalebna jest objawieniem całej Trójcy Świętej. W tym wątku trynitarnym również obecna jest Maryja: powołana przez Boga; poczęła Jego Syna mocą Świętego Ducha. Dzięki temu głębokiemu związkowi z Osobami Trójcy Świętej została zaraz po śmierci obdarzona chwałą.

Różaniec jest trynitarny, chrystocentryczny, pasyjny, paschalny i maryjny. Jest cudownym streszczeniem całego chrześcijaństwa. Tajemnice pokazują w obrazach biblijnych narracyjną teologię; wpatrywanie się w te tajemnice rodzi wiarę, wiara bowiem nie tylko rodzi się ze słyszenia, ale i z widzenia; jak wiara Piotra, który „zobaczył i uwierzył”, wiara Zacheusza, który chciał koniecznie zobaczyć Jezusa. Ta wiara „z widzenia” aktualizuje się w modlitwie, na klęczkach. Dzięki temu różaniec może owocnie odmawiać prosty człowiek i wielki teolog. W biografii wielkiego biblisty katolickiego

o. M.J. Lagrange'a spotyka się wzmiankę, że w każdy piątek na wąskich uliczkach Jerozolimy odprawiał drogę krzyżową z różańcem w ręku.

Różaniec jest cenną i czcigodną modlitwą Kościoła dzięki zakorzenieniu w Biblii. Bez tego zakorzenienia w Biblii, w tajemnicach życia, śmierci i chwały Jezusa może się stać przysłowiowym klepaniem pacierzy. Podobny los spotkałby mariologię i pobożność maryjną bez związku z Pismem świętym. Byłoby to bowiem odcięciem się od źródła wody żywej. Takie odcięcie grozi posuchą i śmiercią. W tajemnicach różańcowych Maryja pojawia się zawsze z Jezusem. Tajemnice pierwszej części są Jezusowo-maryjne, drugiej wyłącznie Jezusowe, w trzeciej znowu Jezusowo-maryjne. Jest to niezwykle ważny drogowskaz dla pobożności maryjnej. Nie można oddzielać Matki od Syna a Syna od Matki i budować sobie jakąś wyłącznie mariocentryczną pobożność. Przytaczanym już wcześniej przykładem takiej pobożności maryjnej, rozpowszechnionej w Polsce, jest cześć oddawana twarzy lub głowie Maryi wyciętej z Jasnogórskiej Ikony. Jest to oczywista profanacja świętej Ikony i zamazywanie jej teologicznej wymowy. Widać wyraźnie, że niektórzy polscy czciciele Maryi nie zrozumieli jeszcze wymowy świętego różańca, gdzie Maryja zawsze ukazuje się ze swym Synem. Takie obchodzenie się ze świętą Ikoną byłoby niemożliwe w prawosławiu.

*Niezmiernie dziękuję Księdzu Profesorowi za tak wyczerpujące odpowiedzi na postawione pytania.*

Rozmawiała:  
Danuta Mastalska